

**PRZESIEDLENIA POLAKÓW Z BSRR 1955-1959**

**GLOGER O GRODZIĘSZCZYŹNIE**

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

# MAGAZYN

POLSKI

NR 02 (217) LUTY 2024



**PRZY BRAMIE DO PAŁACU KRÓLA  
STEFANA BATOREGO**



## Jaki jest sens postu

Pościmy po to, aby mieć możliwość większego zapanowania nad własnym ciałem, uszlachetnić myśli i odpokutować za grzechy

9



## Schody Miłosza w Wilnie

Oryginalny pomnik składa się z 60 stopni, na których wyryto cytaty z twórczości noblisty, po polsku i po litewsku

28

### OD REDAKCJI

- 1 Cud ludzkiej cywilizacji

### KU NIEPODLEGŁOŚCI

- 4 Eliza Andruszkiewicz. Razem przeciwko bolszewikom

### ŚWIAT FOTOGRAFII

- 5 Maria Rotkiewicz. Świat widziany z nieba

### FOTOREPORTAŻ

- 6 Na Starym Zamku

### PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. W trudnych warunkach

### O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Jaki jest sens postu

### HISTORIA

- 11 Roman Jurkowski. Jak Polacy Mińska honorowali ułanów krechowieckich we wrześniu 1917 roku

- 16 Ihar Melnikau. Przesiedlenia Polaków z BSR do „nowej” Polski. Cz. 2.

- 21 Katarzyna Konczewska. Grodzieńszczyzna w publicystyce Zygmunta Glogera

### KULTURA

- 28 Mieczysław Jackiewicz. Schody Miłosza w Wilnie

### W KRĘGU SZTUKI

- 29 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 7. Opracował Mieczysław Jackiewicz

### BIBLIOTEKA

- 34 Nowe książki

### DZIEDZICTWO

- 35 Wiktoria Okianko. Korzenie języka polskiego  
36 Anglicyzmy – kiedy można. Anna Kuc. Savoir vivre: podanie ręki

Na pierwszej stronie okładki: turyści przed bramą do pałacu króla Stefana Batorego w Grodnie. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: widok na kościół pw. Najświętszej Maryi Panny (historyczna Fara Witoldowa) dopiero co odbudowany z fundacji króla Stefana Batorego. Obraz znajduje się w Sali Alabastrowej Starego Zamku

# Cud ludzkiej cywilizacji

**Maria Dąbrowska  
powiedziała: „Książka  
i możliwość czytania,  
to jeden z największych  
cudów ludzkiej cywilizacji”.  
I z tą tezą nie można się nie  
zgodzić.**

Czytając dzieła literatury pięknej, napisane przez genialnych pisarzy, utożsamiamy się z ich bohaterami, wczuwamy się w określone narracje utworu, myślimy o tym, jakbyśmy się zachowali w podobnych sytuacjach życiowych. Uczymy się także empatii, podziwiamy szlachetne zachowanie bohaterów, stajemy się lepszą wersją samego siebie, chociażby podczas czytania i dalszych refleksji nad utworem. Książki dają wiele: od możliwości przyswojenia rozmaitej wiedzy po poszerzenie słownictwa i rozwój wyobraźni. Czytanie książek jest szczególnie ważne dla młodzieży, która nie ma jeszcze bagażu doświadczeń. Dlatego społeczeństwo i państwo dbają o to, żeby młode pokolenie lubiło książki i je czytało. Temu służą różnego rodzaju akcje promujące czytelnictwo, programy szkolne, biblioteki.

Żyjemy we wręcz znakomitych czasach dla czytelników: księgarnie są pełne książek, możemy czytać książki w sposób tradycyjny, w wersji elektronicznej czy też słuchać audiobooków. Dla wielu osób jednak największą przyjemnością nadal jest wzięcie książki do ręki.

Jak wskazują różne statystyki i badania, czytamy coraz mniej. Na pytanie: czemu tak się dzieje? Najczęściej pada odpowiedź – brak czasu. Wiele osób rezygnuje z czytania książek na rzecz innych rozrywek, np. oglądania telenowel, które tak naprawdę nic nam nie dają. Sporo osób czas dla telewizji czy surfowania w sieci zawsze znajdzie. A jeżeli zamiast oglądania jakiegoś brazylijskiego tasiemca spędzić godzinę



SZKOŁA JEST NIEZWYKLE WAŻNA W PROMOWANIU CZYTANIA KSIĄŻEK

z książką, to pożytku dla naszego mózgu będzie stanowczo więcej.

Często słyszy się narzekania, że dzieci i młodzież mniej czytają. Jak wiadomo, wiele dobrych, jak i złych nawyków dzieci wynoszą z domu. Jeżeli pochodzą z rodziny, gdzie był brak zainteresowania książkami, a i ich lektura było rzadkością, albo w domu książek wcale nie było, to raczej wyniosą podobne podejście do czytania książek. Wszak dzieci uczą się przez naśladowanie. Złe nawyki wyniesione z domu pogłębione zostają jeszcze i przez system szkolnictwa, który nie budzi w uczniach zapału do czytania. Dzieci i młodzież stymulowane są odmiennymi bodźcami niż dorośli pasjonaci literatury klasycznej. Dlatego lektury trzeba dopasowywać do wieku podopiecznych, aby ich nie zanudzać i nie demotywować.

Chcemy się powołać na badanie Biblioteki Narodowej, które nie jest pesymistyczne. Raport za 2023 r. ukaże się za parę miesięcy, więc popatrzmy na listopadowe badanie 2022 r. Dokumentuje ono wzrost zainteresowania książkami wśród osób w wieku 15-18 lat, które wracają do czytelniczych prak-

tyk sprzed pandemii: czytelnikami książek było 72% badanych nastolatków (60% – 2021), 18% było intensywnymi czytelnikami, deklaroowało czytanie 7 i więcej książek rocznie. Oznacza to duży wzrost w porównaniu z 5% w 2021 r.

Odnotowany w 2020 r. niewielki wzrost czytelnictwa nie stał się początkiem trendu wzrostowego. Książki w postaci papierowej lub cyfrowej czytają przede wszystkim osoby najlepiej wykształcone i uczące się (58% absolwentów szkół wyższych, 14% osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym). Tak jak w poprzednich latach, kobiety czytają książki częściej niż mężczyźni (odpowiednio 42% i 26%).

Według raportu BN, najpopularniejszym źródłem czytanych książek są nadal zakupy (36%), ale też prezenty (32%) oraz wypożyczenia od rodziny i znajomych (37%). Więc w tym punkcie badanie wskazuje na ważną społeczną, więziotwórczą funkcję książki. Czytane książki pochodzą również z prywatnych księgozbiorów (20%), natomiast do różnego typu bibliotek po książki udaje się tylko 20% czytelników ■

# Klęska Rosjan pod Smoleńskiem

**Miała miejsce 25 lutego 1634 r. podczas wojny polsko-rosyjskiej. To jedno z największych polskich zwycięstw nad Rosją.**

Moskiewskie wojsko zaatakowało Rzeczpospolitą w 1632 r. Było to odwetem za upokorzenie Rosji w wojnie z Polską w ll. 1609-1618, kiedy to Polacy m.in. zajęli Moskwę i zdobyli Kreml. Drugim celem było zniszczenie Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Na drodze 60-tysięcznych wojsk inwazyjnych dowodzonych przez Michała Szeina, wyposażonych w 256 dział, stała broniona przez Polaków twierdza Smoleńsk. Rozpoczęło się jej oblężenie, które trwało dwa lata. Polska załoga pod wodzą Samuela Druckiego-Sokolinińskiego heroicznie odpierała wszystkie ataki.



KRÓL POLSKI WŁADYSŁAW IV

W końcu przyszła odsiecz dowodzona osobiście przez polskiego króla Władysława IV Wazę i hetmana litewskiego Krzysztofa Radziwiłła. Teraz z kolei wojska Szeina znalazły się w oblężeniu

i w końcu skapitulowały. Szein został po bitwie oskarżony o zdradę i stracony w Moskwie.

Wielka i od dawna przygotowywana wyprawa Rosjan na Rzeczpospolitą zakończyła się ogromną klęską. Polskie wojska ponownie wtargnęły na tereny rosyjskie, zagon Marcina Kazanowskiego zdobył Wiaźmę i dotarł pod Możajsk. Nie udało się jednak zająć Moskwy i osadzić na carskim tronie Jana Kazimierza – brata Władysława IV.

27 maja 1634 r. Władysław IV zawarł z M. Romanowem „pokój wieczysty” w Polanowie. Polska zachowała całość zdobytych wcześniej ziem, natomiast Władysław IV zrzekł się tytułu cara Rosji. Po zwycięskiej wojnie król ruszył przez Wilno do Warszawy na obrady Sejmu. Po drodze tłumy wiwatowały na jego cześć.

## Ignacy Potocki

**Marszałek wielki litewski, publicysta i pisarz z wielkim dorobkiem. Współtwórca Konstytucji 3 Maja.**

Ur. 28 lutego 1750 r. w Radzynie Podlaskim. Przyszły polski działacz polityczny i oświatowy był wykształcony w pijarskim *Collegium Nobilium* w Warszawie i we Włoszech. Dzięki małżeństwu z Elżbietą z Lubomirskich wszedł do grona rodziny Czartoryskich i Poniatowskich. Brat Stanisława Kostki Potockiego.

Uczestnik „obiadów czwartkowych” króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1773 r. został jednym z pierwszych działaczy Komisji Edukacji Narodowej i poważnie zaangażował się w reformę szkolnictwa i w prace Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Wielki mistrz loży masonskiej od 1780 r., wkrótce także Wielkiej Loży Naro-



PORTRET IGNACEGO POTOCKIEGO AUTORSTWA A. KUCHARSKIEGO

dowej i tajnej Rady Niewidzialnej.

Przynajmniej od roku 1782 pozostawał w ostrej opozycji wobec króla, ale w trakcie obrad Sejmu Czteroletniego (1788-92) nawiązał bliższą współpracę z królewskim obozem reform, włączył się

w prace nad nową konstytucją i był jednym z autorów Ustawy Rządowej 3 V 1791. Uszedł przed rządami konfederacji targowickiej na emigrację (do Saksonii), gdzie w porozumieniu z Kościuszką przygotowywał insurekcję, a po jej wybuchu w 1794 r. prowadził akcję dyplomatyczną w jej interesie i wszedł do powstańczej Rady Najwyższej Narodowej. Po klęsce więziony był przez dwa lata w Petersburgu, a po trzecim rozbiore przez Austriaków.

Wiele pisał, m.in. na tematy nauki i jej dziejów, polityki, tłumaczył prace m.in. z dziedziny logiki, poezje łacińskie. Ponownie włączył się do polityki w 1809 r., w czasach Księstwa Warszawskiego, lecz tego samego roku zmarł w Wiedniu, pochowany został w Wilanowie.

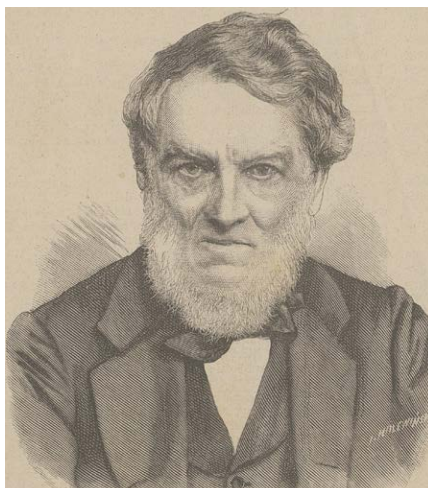
PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

# Jan Józef Baranowski

**Polski ekonomista i finansista, językoznawca, inżynier oraz wynalazca z grona Wielkiej Emigracji.**

Ur. w 1805 r. w Śmiłowiczach (obecnie Białoruś). Uczył się w konwiktzie szlacheckim w Śmiłowiczach i w gimnazjum klasycznym w Mińsku Litewskim. Na uniwersytecie w Wilnie studiował nauki ścisłe i medycynę, potem prawo, które ukończył w 1828 r., uzyskując stopień kandydata nauk. Podjął pracę w biurze korespondencji zagranicznej Banku Polskiego w Warszawie. Walczył w powstaniu listopadowym, po jego upadku wyemigrował do Francji.

Pracował w bankach i domach handlowych, był inspektorem (z czasem generalnym) rachuby Towarzystwa Kolei Północnej. Zajmował się pracą nad wynalazkami, a od 1848 r. poświęcił się wyłącz-



JAN JÓZEF BARANOWSKI

nie jej. Jego najważniejszymi wynalazkami były m.in.: gazomierz, urządzenie do kopiowania listów, automatyczny sygnalizator kolejowy, maszyna księgową służącą do kontroli rachunków i maszyna do drukowania biletów o wydajności 5000 biletów na godzinę, za

nią otrzymał medal na I Wystawie Światowej w Londynie (1851). Wynalazł ręczny kasownik do biletów, maszynę do liczenia głosów w wyborach. Wynalazki Baranowskiego cechowały ponadczasowość i funkcjonalność. W ciągu 17 lat pobytu we Francji opatentował ich 17. W 1872 r. przeprowadził się do Londynu. Podjął pracę pomocnika sekretarza Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski (związanego z obozem Hôtel Lambert) i zajął się m.in. opracowywaniem słowników, skupił się na pracy nad językami. Był poliglotą, biegle znał języki francuski, niemiecki, rosyjski i angielski. W 1884 r. opublikował jeden z pierwszych słowników polsko-angielskich i opracował nowatorski podręcznik dla Anglików do nauki języka polskiego.

Zmarł w 1888 r. w Londynie.

# Józef Marian Morozewicz

**Wybitny polski uczony, mineralog i petrograf.**

Ur. w 1865 r. we wsi Rzędziany nad Narwią. Studiował botanikę, a następnie krystalografię, mineralogię i petrografię na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. W 1889 r. uzyskał tytuł magistra mineralogii i geologii, za pracę o granitach Wołynia i Tatr otrzymał stopień naukowy kandydata nauk przyrodniczych i złoty medal. W 1897 r. zajął stanowisko państwowego geologa w Komitecie Geologicznym w Petersburgu. W II. 1904-1919 związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, gdzie został powołany na stanowisko prof. zwyczajnego. Zasłużył się przy rozbudowie Collegium Maius. Uczestniczył w wielu wyprawach badawczych na Ural, Stepy Nogajskie i Wyspy Komandorskie.

W 1912 r. stanął na czele komite-



JÓZEF MARIAN MOROZEWICZ. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

tu organizacyjnego Akademii Górniczej w Krakowie. Pomimo wielu trudności pracę organizacyjną doprowadził do końca. Organizator i dyrektor Państwowego Instytutu

Geologicznego w Warszawie (1918).

Autor ok. 150 prac naukowych i podręczników, skryptów, recenzji, krytyk, komunikatów oraz notek naukowych, publikowanych w języku polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim. Niektóre z nich weszły do ogólnoswiatowej literatury mineralogiczno-petrograficznej.

Członek PAU (od 1918), członek zwyczajny PAN i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, członek honorowy Rumuńskiej Akademii Nauk (od 1928), członek towarzystw naukowych w Petersburgu, Wiedniu, Paryżu i Waszyngtonie. Doktor *honoris causa* UJ oraz Politechniki Warszawskiej. Jeden z założycieli Ligi Ochrony Przyrody, pierwszy prezes jej zarządu.

Zm. w 1941 r. w Warszawie. Pochowany na Powązkach.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# Razem przeciwko bolszewikom

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Gdy Polska odzyskała niepodległość, stała się orędownikiem utworzenia państwa ukraińskiego. 22 kwietnia 1920 r. została podpisana w Warszawie umowa między Rzeczpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową.**

Partnerem dla polskiej strony okazał się Symon Petlura, przewodniczący Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej oraz wódz naczelny wojsk. W obliczu wspólnego wroga do rozmów zasiadli Józef Piłsudski i Symon Petlura, tworząc plan walki z Armią Czerwoną. Kluczowa dla realizacji planu była polsko-ukraińska umowa sojusznicza z 22 kwietnia 1920 r., która przeszła do historii jako „Sojusz Piłsudski–Petlura”. Przed zawarciem umowy prowadzone były wielomiesięczne negocjacje. Umowa przewidywała m.in. wyznaczenie granicy wzdłuż rzeki Zbrucz i na północ, aż do Prypeci; określała także warunki przyszłej współpracy. Obie strony zgadzały się, że korzystne dla nich jest maksymalne osłabienie Rosji. Trzy dni później podpisana została konwencja wojskowa.

25 kwietnia 1920 r. wojska polskie rozpoczęły na Ukrainie ofensywę, będącą dalszym ciągiem wojny polsko-bolszewickiej. W początku kampanii kijowskiej polska armia liczyła 60 tys. żołnierzy, armia ukraińska zaś na razie 4 tys. Celem polskich dowódców było pokonanie Armii Czerwonej i osiągnięcie linii rzeki Dniepr, gdzie działania wojenne miały przejść oddziały URL.

Armia polska bez większych przeszkód dotarła do Kijowa i 7 maja za-



SYMON PETLURA I JÓZEF PIŁSUDSKI W WINNICY. KWIECIEŃ 1920 R.

jęła miasto wspólnie z oddziałami ukraińskimi. Wkraczające oddziały polskie spotkały się jednak ze sporą rezerwą mieszkańców, nieuznających Polaków za sojuszników i w większości nieakceptujących władz URL. Niektórzy komentatorzy i przeciwnicy polityczni zarzucali Petlurze brak realizmu, a także krytykowali jego propolską orientację. Ci sami oponenci byli gotowi sprzymierzyć się raczej z Moskwą, aniżeli z Warszawą. Z dzisiejszej perspektywy można docenić polityczny pragmatyzm Petlury.

Zaledwie tydzień po zajęciu Kijowa przez polsko-ukraińskie siły Armia Czerwona rozpoczęła kontratacie, które - choć początkowo odparte - w czerwcu zmusiło wojska polskie do odwrotu. Oddziały bolszewickie zajęły Żytomierz, oblegały Lwów i coraz bardziej zagrożąły Warszawie.

Istotne dla losów całej wojny były wydarzenia z sierpnia 1920 r., gdy doszło do decydującej bitwy na przedpolach Warszawy. Na skutek udanej kontrofensywy jesienią

tego samego roku udało się odeprzeć siły nieprzyjaciela. Wojska polskie, zmęczone wyniszczającą wojną, ostatecznie zatrzymały natarcie na linii Zbrucz. Polska nadal udzielała wsparcia finansowego i militarnego URL walczącej przeciwko Armii Czerwonej: m.in. przekazywano zaopatrzenie, umundurowanie, skierowano siły wsparcia w liczbie 1200 żołnierzy dla liczących już wtedy ok. 40 tys. ludzi wojsk ukraińskich.

Polska, która sama nie mogła liczyć na wsparcie z Zachodu, ostatecznie podpisała traktat pokojowy w Rydze w marcu 1921 r. Uznanie międzynarodowe zyskała natomiast Ukraińska Socjalistyczna Republika Sowiecka, a Dyrektoriat URL przyjął uchwałę o kontynuowaniu działalności na emigracji – początkowo w Polsce, a potem w Pradze i Paryżu. Symon Petlura został zamordowany w stolicy Francji w maju 1926 r. przez Szolem Szwarebarda, prawdopodobnie działającego z inspiracji służb sowieckich.

# Świat widziany z nieba

**W galerii Atlas w Londynie otwarto wystawę polskiego artysty fotografa Kacpra Kowalskiego – wielokrotnego laureata prestiżowych konkursów w Polsce i za granicą. Fotografik od ponad 25 lat obserwuje i fotografuje krajobrazy z perspektywy lotu ptaka.**

Kowalski fotografuje świat na paralotniach i wiatrakowcach, głównie w okolicach Gdyni, gdzie mieszka od urodzenia.

– Chciałem pokazać londyńczykom, jak wygląda Polska z lotu ptaka, jak wygląda nierealny świat z góry. Świat, którego doświadczam, który widzę i rejestruję za pomocą obrazu – powiedział podczas wernisażu wystawy w Londynie.

Artysta przez wiele lat fotografował to, co widział z góry. Wszystko zmieniło się wraz z rozwojem dronów, które sprawiły, że człowiek już nie jest potrzebny, by zrobić zdjęcie. Jak stwierdził, to był dla niego moment wyzwalający: „Pomyślałem sobie: co takiego mogę zobaczyć albo przeżyć i zapisać za pomocą obrazu, do czego potrzebna jest moja obecność u góry? Wtedy zacząłem się zastanawiać: a jeśli chciałbym pokazać strach, pasję, gniew, ekscytację albo wielką radość, to co się wówczas stanie?”.

Kacper Kowalski ukończył studia architektoniczne na Politechnice Gdańskiej i cztery lata pracował w zawodzie, potem poświęcił się lataniu i fotografii – swoim największym pasjom. Lot dla niego nie tylko sposób na utrwalenie świata znajdującego się pod nim, ale też podróż duchowa, w trakcie której odkrywa uniwersalne prawdy o relacji człowieka i natury, o przeszłości i teraźniejszości, a także o własnej, osobistej prawdzie i drodze do niej.

– Z wykształcenia jestem architektem i ten zawód ukształtował mój sposób patrzenia. Analizuję treść pejzaży, a wynik przedstawiam w formie abstrakcyjnych, harmonijnych zdjęć. Czasem są jak szkice, które zawierają wielowarstwowe informacje o świecie, czasem jak mapy, z których można odczytać ślady działalności człowieka odcisnięte w strukturze Ziemi. Coraz częściej jednak przedstawiają świat abstrakcyjny, oderwany od rzeczywistości – choć prawdziwy. Oddają emocje, wrażenia i refleksje, które rodzą się w trakcie samotnych lotów.

Jakimi zdjęciami obecnie można zadziwić świat, gdy są one tak dostępne? – Cały świat jest sfotogra-



Piotr Biegał/Fotopolis.PL

KACPER KOWALSKI

fowany i dostępny w telefonie. Każdy fragment mapy został zinterpretowany i powielony na tysiące sposobów. A mnie wciąż ciągnie w powietrze. Nadal włączę się po niebie. Interesuje mnie bardziej to, co czuję, gdy patrzę, niż to, co widzę i wiem o świecie. Szukam wrażenia, które pozostają w mojej wyobraźni, gdy już nie patrzę. To mój rytuał. Wchodzę w pewien stan medytacji – uważności może. A potem fotografuję – pisze o swojej twórczości K. Kowalski.

Artysta fotografik otrzymał liczne nagrody, w tym nagrodę *World Press Photo* (3-krotnie), *Picture of the Year International* (6-krotnie) i dziesiątki innych. Jego pierwsza książka „Efekty uboczne” ukazała się w 2014 r., następnie własnym wydawnictwem wydał książki „OVER” (2017), „Arche” (2021). W 2022 r. w Niderlandach wydano jego książkę „Horyzont Zdarzeń”. Jego prace były wystawiane na wystawach zbiorowych i indywidualnych na całym świecie, a książki zdobywały i były nominowane do najbardziej prestiżowych nagród, w tym *Les Prix du Livre na Rencontres d’Arles*.

MARIA ROTKIEWICZ

# Na Starym Zamku

Zabytkowy obiekt obecnie jest po pierwszym etapie rekonstrukcji, a będą jeszcze dwa. Zamek został wzniesiony dla króla Stefana Batorego w XVI w. na miejscu starożytnego Zamku Górnego z czasów wielkiego księcia litewskiego Witolda. Był to czas największej świetności zamku, ponieważ król w trakcie wojny z Moskwą o Inflanty (1577-1582) uczynił z niego swoją główną rezydencję. Właśnie z tego okresu powstaje rekonstrukcja pałacu Batorego. W XVII w. zamek nadal pełnił funkcję rezydencji królewskiej. W 1633 r. przebywał tu król Władysław IV. Zamek przetrwał z małymi zmianami, dokonanymi w czasach panowania Wazów, do 1655 r. Budowla została zburzona przez moskiewskie wojska Chowańskiego.

W 1673 r. podjęto decyzję, by w Grodnie odbywał się co trzeci sejm

Rzeczypospolitej. W związku z tą decyzją pod nadzorem kanclerza wielkiego litewskiego i starosty grodzieńskiego Krzysztofa Zygmunta Paca w ll. 1673-1678 przebudowano zamek, przy murze zaś od strony Niemna wzniesiono specjalny piętrowy czworokątny budynek mieszczący Izbę Poselską i Izbę Senatorską. Podczas otwarcia obrad pierwszego sejmu w Grodnie w 1678 r. obecny był król Jan III Sobieski, który odwiedzał Grodno również z okazji posiedzeń kolejnego sejmu.

W trakcie wielkiej wojny północnej (1700-1721) zamek został częściowo uszkodzony przez wojska szwedzkie Karola XII. W wieku XVIII w wyniku osunięcia się zbocza część oficyn „do Niemna poleciała”. To tylko garstka faktów z burzliwych dziejów Starego Zamku. Oto, co teraz zobaczyliśmy...







ARCHIWUM ZPB

PODczas ZWIEDZANIA ZABYTEKÓW DOCENIAMY WAŻNĄ ROLĘ PRZEWODNIKA – PRAWDZIWEGO PASJONATA HISTORII



ARCHIWUM ZPB

NA DZIEDZINCU ZAMKOWYM URZĄDZONO WYSTAWĘ ZDJEŃ NAJWAŻNIEJSZEGO ZABYTEKU W GRODNIE



ARCHIWUM ZPB

WCIELAJĄC SIĘ W DRUKARZA, SAMEMU MOŻNA WYDRUKOWAĆ NP. TAKIE DZIEŁO



ARCHIWUM ZPB

PRZED PORTRETEM KRÓLA STEFANA BATOREGO I KRÓLOWEJ ANNY JAGIELLONKI

# W trudnych warunkach

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Rok temu Andrzeja Poczobuta, dziennikarza i działacza Związku Polaków na Białorusi, Sąd Obwodowy w Grodnie skazał na osiem lat pozbawienia wolności z odbyciem kary w kolonii karnej o zastrzonym rygorze.**

Poczobut został oskarżony z dwóch artykułów Kodeksu Karnego RB: z art. 361. – „o wzywaniu do działań zagrażających bezpieczeństwu narodowemu Republiki Białoruś” oraz z art. 130. – „o podżeganie do nienawiści na tle rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznościowym”. Oba zarzuty są absurdalne i nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Andrzej Poczobut jest więźniem politycznym.

Sąd Najwyższy Białorusi w maju 2022 r. rozpatrzył apelację dziennikarza od wyroku. Niestety, została ona odrzucona. Utrzymano w mocy wyrok sądu w Grodnie, który tym samym stał się prawomocny.

Andrzeja skierowano do kolonii karnej w Nowopołocku, to jeden z najbardziej rygorystycznych w stosunku do więźniów zakładów penitencjarnych na Białorusi. Nakładają na nich różne kary za byle co lub nawet bez powodu. Szczególnie są bezwzględni pracownicy łagru wobec więźniów politycznych. Nasz kolega trzykrotnie trafił do izolatora karnego, to najbardziej surowa kara, gorsza od karceru. Potem Andrzeja skierowano na pół roku do tzw. celi więziennej w tymże zakładzie, nazywanej jako „więzienie w więzieniu”, warunki które tam panują podobne są do panujących w karcerze. Na początku lutego termin przebywania w tej celi miał się skończyć, ale przedłużono go do końca miesiąca, być może z jakiegoś powodu dziennikarza



ANDRZEJ POCHOBUT

znowu ukarano. Co może go czekać po tym terminie? Obeznanii w tym temacie mówią, że sąd może skierować go np. na trzy lata do więzienia albo jeszcze na pół roku pozostawić w tejże kolonii w celi więziennej.

Oksana Poczobut, żona Andrzeja, w rocznicę ogłoszenia wyroku sądu, napisała w mediach społecznościowych, że podczas pobytu w kolonii w Nowopołocku Andrzej został pozbawiony prawa na spotkanie z rodziną, na rozmowy telefoniczne i na otrzymywanie paczek. Napisała też, że nie może mu wysłać nawet ciepłych rzeczy. Obawia się także o jego stan zdrowia, gdyż w więzieniu ono mu podupadło; potrzebuje leków, których mu nie przekazują. Dziennikarz od października 2022 r. jest wpisany na tzw. listę terrorystów, co nakłada na niego jeszcze więcej ograniczeń.

Co Andrzejowi można? Ma prawo do półgodzinnego spaceru dziennie, jeden raz w tygodniu może wziąć prysznic w ciągu 20 minut. Może korzystać z biblioteki, raz w miesiącu otrzymywać zapre-

numerowaną prasę, ale wyłącznie „Białoruś dzisiaj”; wysłać listy i otrzymywać korespondencję, chociaż czasami były przerwy w jej dostarczaniu, a także nabyć towary na małą sumę 40 rubli w kantynie. Jak wynika z posiadanych przez nas informacji, obecnie ma spotkania z adwokatem.

Z relacji byłych więźniów wynika, że w zimie siedzą oni w celach w kurtkach, bo jest tam na tyle zimno. W celi są bardzo niewygodne meble. Ławka jest na wysokości 14 cm od podłogi, nie ma oparcia, co powoduje, że kręgosłup cały czas jest w napięciu. Łóżko odstawione od ściany tak, żeby nie można było oprzeć się plecami o ścianę. W dzień nie można na łóżku leżeć, tylko siedzieć.

Cały czas pamiętamy o Andrzeju – w całym świecie jest wielu ludzi dobrej woli, którzy nie ustają w walce o jego uwolnienie. Wierzymy, że solidarność daje Andrzejowi siły, żeby przeżyć tak trudną próbę w jego życiu ■

# Jaki jest sens postu



PIOTR JAROSZYŃSKI

**Rozpoczynamy okres Wielkiego Postu. W dawnej Polsce postu zazwyczaj przestrzegano bardzo ściśle. Czytamy, że na ziemiach polskich w pierwszych wiekach po przyjęciu chrześcijaństwa książę lub król nawet zęby kazał wybijać tym, którzy nie pościli. Mazury z kolei tak wielką wagę przywiązywali do postu, że woleli człowieka zabić, niż post złamać.**

Jednak już w czasach Stanisława Augusta nastąpiło takie rozluźnienie obyczajów, że – jak zanotował Brückner w *Encyklopedii staropolskiej* – nawet biskupi jedli mięso w piątek.

Dziś w Polsce przykłada się do postu nieco większą wagę niż w innych krajach Europy, ale nawet u nas ma on charakter coraz bardziej tylko symboliczny. Warto więc może zastanowić się nad sensem poszczenia, sięgając po rozważania jednego z największych geniuszy chrześcijaństwa.

Św. Tomasz z Akwinu w „Sumie Teologicznej” – monumentalnym dziele, które do dzisiaj zdumiewa swoją głębią – wyjaśnia, jaki jest cel postu: *assumiter enim jejunium principaliter ad tria* (przestrzegamy postu z trzech powodów):

1) *ad concupiscentias carnis reprimendas* (dla ograniczenia ciele-



ŚW. TOMASZ Z AKWINU

nych pożądań);

2) *assumitur ad hoc, quod mens liberius eleuatur ad sublimia contemplanda* (pościmy po to, aby nasz umysł mógł łatwiej kontemplować i myśleć o sprawach wzniosłych);

3) *ad satisfaciendum pro peccatis* (jako zadośćuczynienie za grzechy).

A zatem pościmy po to, aby mieć możliwość większego zapanowania nad własnym ciałem, aby uszlachetnić myśli, aby odpokutować za grzechy. Te trzy powody czynią post nie tylko czymś bardzo racjonalnym, ale również wciąż bardzo

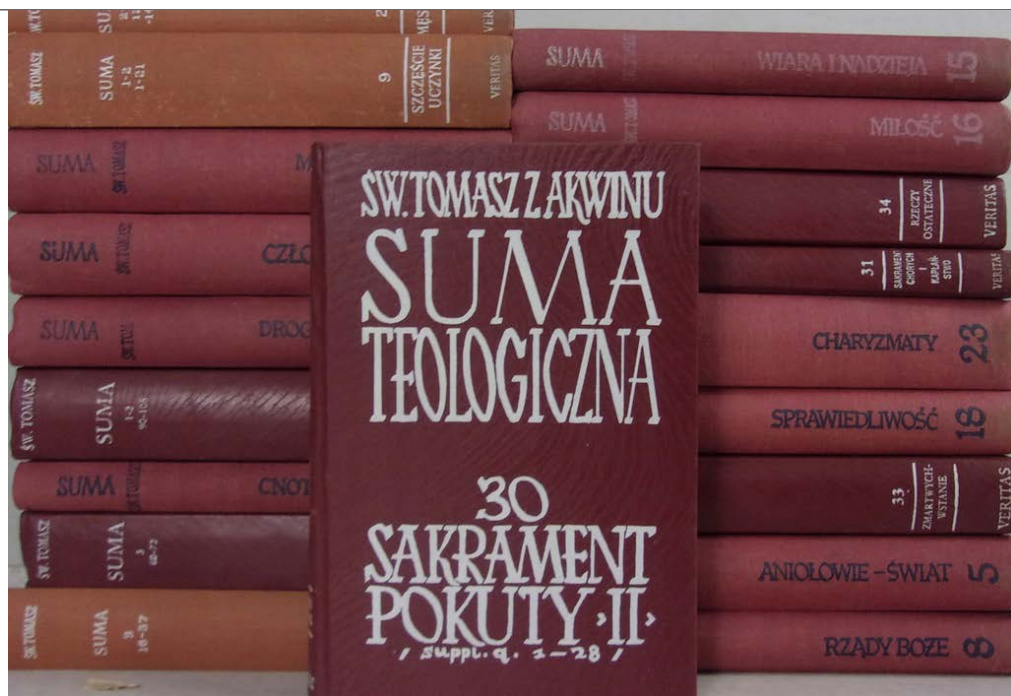
potrzebnym, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę grożący nam konsumpcjonizm. Jest on bowiem czymś, co bardzo poniża człowieka, czyniąc z niego worek trawieny, którego głównym zadaniem jest przepuszczanie przez siebie materii, im więcej i częściej, tym lepiej. W tę czynność człowiek angażuje całego siebie: oczy, uszy, węch, dotyk, wyobraźnię, rozum i wolę.

Konsumpcjonizm nie tylko staje się celem życia, ale jest również głównym motorem dzisiejszej cywilizacji. Znaki firm produkujących żywność, handlujących nią

bądź serwujących potrawy obecne są wszędzie; są to znaki całkowitego zanurzenia się człowieka w materii. Normalnie myśl o jedzeniu pojawia się wskutek pewnych zmian fizjologicznych w żołądku, który ma swój naturalny rytm. Dziś na nasze oczy i wyobraźnię działają ze wszystkich stron obrazy pysznego jedzenia: sosów, sałatek, majonezów, pieczeni, kaczek, gęsi, szynki, polędwic, serów, rozmaitych napojów. Jest tego tak dużo, w tak atrakcyjnych barwach i zestawach, że nasze soki żołądkowe rozregulowują się, stają się aktywne nie dlatego, że nasz organizm czegoś potrzebuje, ale wskutek podrażnienia oczu i wyobraźni. A potem już trudno nad sobą zapanować; oczy chcą więcej i nie w porę, następuje rozstrój nie tylko organizmu, ale i psychiki, a nawet myśli. Człowiek najpierw myśli o tym, że jest głodny, potem przejmują się tym, że się przejadł, a potem znowu jest głodny. Nastąpić może takie rozkołysanie pragnień i pożądań, że trudno będzie utrzymać równowagę w życiu i dążyć do właściwego celu. Będziemy ciągle popychani przez kogoś, kto umiejętnie gra na naszych nastrojach i rozstrojach, a nam będzie się wydawało, że nasze pragnienia zależą wyłącznie od nas. A to nieprawda, bo od nas przy takim braku równowagi zależy coraz mniej.

I właśnie post jest okazją, żeby wypłynąć na głębsze wody, żeby myśl oderwać od trawienia, a skupić na sprawach wznioślejszych. A tych spraw jest bardzo dużo, tylko że umysł zatopiony w materii nie jest w stanie ich zobaczyć. Kto jest na dole, widzi tylko zbocze; przed tym, kto wejdzie na szczyt, rozpościera się cudowny widok. Musimy mieć świadomość, że jesteśmy nieustannie dołowani, aby myśli nasze były przyziemne, abyśmy nic szerzej i dalej nie widzieli.

Konsekwencją podjętego postu jest przykrość wynikająca z braku zaspokojenia pragnień. Ale to



WCIAŻ AKTUALNE DZIEŁO ŚW. TOMASZA Z AKWINU *SUMA TEOLOGICZNA*



WIELKI POST JEST CZASEM REFLEKSJI NAD MĘKĄ I ŚMIERCIĄ JEZUSA CHRYSZTUSA

szybko przestaje być dokuczliwe, gdyż myśl nasza zostaje uwolniona, możemy spokojniej zastanowić się nad sensem naszego życia, nad tym, czego już dokonaliśmy i czego zamierzamy jeszcze dokonać, jacy jesteśmy dla ludzi bliskich i dalszych, czy nasze działanie ma na celu dobro Ojczyzny i czy w ogóle mądrze żyjemy, czy w postępowaniu kierujemy się myślą o Bogu, czy też żyjemy odruchowo i bezmyślnie. Jeżeli zechcemy przeżyć dobrze Wielki Post, tematów do rozważań nie zabraknie, i na pewno znajdą się ludzie, z którymi bę-

dziemy mogli podzielić się naszymi przemyśleniami.

Poza tym post, zawierający w sobie ów element trudu, jest skromnym zadośćuczynieniem za zło i popełnione przez nas grzechy. Jakże to małe wyrzeczenia w porównaniu z cierpieniami, które przyjął na siebie Zbawiciel, a do których przeżywania przygotowuje nas Wielki Post. Nie jest on niepotrzebnym utrudnianiem życia; raczej je ułatwia, sprawia, że człowiek może przynajmniej od czasu do czasu przypomnieć sobie, że jest człowiekiem ■



DOWÓDCY ODDZIAŁÓW I KORPUSU POLSKIEGO Z GEN. JÓZEFEM DOWBOREM-MUŚNICKIM. 1917 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

# Jak Polacy Mińska honorowali ułanów krechowieckich we wrzeźniu 1917 roku

Z historii 1. Pułku Ułanów Krechowieckich



ROMAN JURKOWSKI

**W bitwie pod Krechowcami 1. Pułk Ułanów, w którym służyli Polacy, odniósł godny podziwu sukces, czym zasłużył szacunek nawet wśród wrogów. Po walkach na Podolu pułk**

**skierowano do Besarabii, stamtąd do Rumunii. Na początku września 1917 r., po specjalnej, osobistej prośbie płk. Bolesława Mościckiego skierowanej do Wodza Naczelnego Ł. Kornitowa, został odesłany on do Dukory pod Mińskiem, gdzie mieścił się sztab gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, formującego I Korpus Polski.**

Nie był to pierwszy pobyt późniejszych ułanów krechowieckich na Ziemi Mińskiej. W sierpniu 1915 roku 1. szwadron wówczas jeszcze Dywizjonu Ułanów walczył z Niemcami pod Pińskiem

(13 VIII 1915 zwycięski bój pod Borkami), potem pod chutorem Dubowym i wsią Moroczna, zaś 2. szwadron toczył boje nad Kanałem Ogińskiego. Gdy do Morocznej przywieziono kilku Polaków jeńców-legionistów, ułani ułatwili im ucieczkę, za co dowództwo rosyjskie wycofało szwadrony z frontu i pod pretekstem konieczności skompletowania koni, uzupełnienia broni i umundurowania skierowało ich do wioski i majątku Brańczyce w powiecie słuckim. Brańczyce należały wówczas do Anieli z Korozowiczów i Jerzego Bułhaka. Był to duży majątek – w 1889 r. liczył 5971 dziesięcin (1 dziesięci-

na liczyła 1,0925 ha) ziemi i lasów. Dwa szwadrony późniejszego pułku (1. szwadron pod dowództwem rotmistrza Feliksa Dziewickiego i 2. szwadron – porucznika Sergiusza Zahorskiego) stacjonowały tam do stycznia 1916 r. Wtedy też grupa Polek z Mińska ufundowała i wyhaftowała znak 2. szwadronu, który po 5 IV 1917 r., gdy dywizjon został przemianowany na pułk, został sztandarem pułkowym.

Krótko po przyjeździe ułanów do guberni mińskiej na początku września 1917 r. przeglądu pułku dokonał dowódca I Korpusu Polskiego generał Józef Dowbor-Muśnicki. Powiedział wtedy do ułanów: „pamiętajcie zawsze, żeście przede wszystkim Polakami. Polskę więc zawsze miejcie przed oczyma, bo dla jej szczęścia i triumfu żyjecie”. Poinformował on także zgromadzonych żołnierzy i oficerów, że społeczeństwo Ziemi Mińskiej wita ich serdecznie i niedługo wyśle do nich swoich przedstawicieli, aby „za ich czyn pocziwy specjalnie podziękować”.

W środę 13 (26) września 1917 r. odbył się kolejny przegląd 1. Pułku Ułanów, na który z Mińska przybyli delegaci społeczności polskiej: od ziemian – Ignacy Porębski; od duchowieństwa – ks. dziekan miński Czesław Świątopełk-Mirski; od pozostałej ludności polskiej – Stanisław Dobraszczyk – szewc miński, bardzo zasłużony dla polskości miasta; od Komitetu Związku Wojskowych Polaków – pułkownik Andrzej Tupalski; od Związku Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego – generał Święcicki. Wszyscy oni przemawiali po dokonanej przeglądzie pułku, który wypadł imponująco, za co dziękował żołnierzom dowódca korpusu. Obecni byli także Stanisław Chrzastowski (wieloletni burmistrz Mińska, we wrześniu 1917 radny miejski), Ignacy Witkiewicz (adwokat i członek Komitetu Wykonawczego Rady Polskiej Ziemi Mińskiej), hr. Michał Stanisław Kossakowski



**PLK BOLESŁAW MOŚCICKI - DOWÓDCA 1. PUŁKU UŁANÓW**

(ówczesny prezes Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego) i hr. Jerzy Czapski (prezes Mińskiego Towarzystwa Dobroczynności i Związku Ziemian Ziemi Mińskiej).

Po skończonym przeglądzie ułani uformowali czworobok i wysłuchali serdecznych przemówień od części gości przybyłych z Mińska. Po powrocie żołnierzy do miejsca zakwaterowania oficerowie spotkali się z gośćmi. Przemawiali wtedy Stanisław Chrzastowski, Ignacy Witkiewicz, hr. Michał Stanisław Kossakowski i hr. Jerzy Czapski.

Dowódca pułku zaprosił potem gości na śniadanie, podczas którego orkiestra pułkowa grała melodie narodowe. Wówczas to hr. Jerzy Czapski, w imieniu komitetu obywatelskiego, zaprosił do Mińska dowódcę i oficerów oraz wybranych przez nich ułanów. Cała uroczystość miała podniosły charakter z wieloma patriotycznymi przemówieniami. I trudno się temu dziwić. Jak pisał Tadeusz Jaworski, redaktor „Dziennika Mińskiego”: „Przecież po raz pierwszy w życiu naszym dana nam była możliwość zobaczenia żołnierza swojego, słu-

chającego polskiej komendy, pod polskim zebrano znakiem. A był to żołnierz, który wstawił się na świat cały, który bez pychy, lecz w poczuciu swojej wartości dla narodu słuchał wyrazów uznania zarówno od swoich jak i obcych”.

Te ostatnie słowa nie były tylko czystą kurtuazją. Bohaterskie szarże pod Krechowcami zauważyli i nagrodzili najpierw dowódcy rosyjscy. Generał Ławr Korniłow, Wódz Naczelny armii rosyjskiej, przydzielił na każdy szwadron pułku po 10 Krzyży św. Jerzego i wystosował do płk. B. Mościckiego telegram, który warto może przytoczyć w całości, bo pokazuje, jak mówili do Polaków rosyjscy generałowie po obaleniu caratu:

„Dziękuję z całej duszy dowódcy świetnych ułanów polskich, bohaterom oficerom i ułanom za ich pierwszy czyn bojowy pod Krechowcami. Przez czyn ten wskrzesili oni sławę bojową swych przodków i zyskali prawo zajęcia miejsca honorowego w szeregach świetnej jazdy armii bratniej. Wspominając szalony atak ułanów polskich pod Somosierrą, jestem przeświadczony, że krew dziadów płynie w żyłach ich wnuków i że ta krew jest gwarancją i zabezpieczeniem wolności odradzającej się Polski, przyszłej wolności i samookreślenia narodów”.

Specjalnymi listami dziękowali Polakom dowódcy 2 Dywizji Piechoty i 12 Korpusu Armii, którzy dzięki ułanom płk. B. Mościckiego szarżującym pod Krechowcami mogli spokojnie wycofać się na wschodni brzeg rzeki Bystrzycy. Inne pochwały i medale przyszły, gdy pułk przebywał już w Dukorze. Listy pochwalne i odznaczenia przysłali: generał-major Girolamo Romei Longhena od włoskiej misji wojskowej; listy gratulacyjne generał-leutnant baron Hubert de Ryczel od misji belgijskiej; generał-porucznik Pierre Thibault Charles Maurice Janin od misji francuskiej. Odznaczenia francuskie otrzymali



KATEDRA PW. IMIENIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY I MIEJSKA DUMA W MIŃSKU. 1915 R.



GEN. ŁAWR KORNIŁOW - WÓDZ NACZELNY ARMII ROSYJSKIEJ

dowódca i oficerowie. Misja rumuńska wraz z listem pochwalnym przysłała dwa Krzyże Korony Rumuńskiej z mieczami oraz 5 medali II i 5 medali III klasy. Były też odznaczenia angielskie i list pochwalny od rządu amerykańskiego. Warto zaznaczyć, że wszystkie ordery i listy gratulacyjne docierały do I Korpusu dzięki hr. Adamowi Zamoyskiemu, który był wówczas łącznikiem między Rządem Tymczasowym a misjami wojskowymi państw sprzymierzonych.

Na poniedziałek 18 IX (1 X)

1917 r. zaplanowano w Mińsku „wieczór towarzyski dla powitania ułanów polskich”. Od zaproszenia w dniu 13 IX do 18 IX było tylko 5 dni, czyli czasu niezmiernie mało. Natychmiast powołano liczny komitet organizacyjny, do którego weszli m.in. ksiądz Czesław Świątopęk-Mirski, księżna Franciszka Woroniecka, hr. Jerzy Czapski. Pracy było dużo, zwłaszcza, że zaplanowano spotkanie ułanów z przedstawicielami całej polskiej ludności Mińska w jej pełnym przekroju społecznym. Na uroczyste przyjęcie i prezentację programu artystycznego wykorzystano największą salę w mieście, czyli salę balową Domu Szlacheckiego, będącą wówczas w dyspozycji władz wojskowych, które udostępniły ją dla potrzeb „wieczoru towarzyskiego”. Głównodowodzący wówczas Frontem Zachodnim generał piechoty Piotr Bałujew, poza zgodą na wykorzystanie sali balowej w Domu Szlacheckim, przesłał także organizatorom 25 rubli (!) na „cele kulturalne żołnierza polskiego”. Inne apartamenty w tymże domu udostępnił ks. kanonik Edward O'Rourke (późniejszy biskup w Rydze i Gdańsku) i Albert Tórczyński – zasłużony działacz Mińskiego Towarzystwa Rolnicze-

go. Skauci i członkowie towarzystwa *Sokół* roznosili zaproszenia do domów po całym Mińsku. Irena Grabowska i Zygmunt Niernstein (znany miński artysta malarz i dekorator teatralny) zadbali o gustowną dekorację sali. Polacy z miasta i okolicznych majątków dostarczyli produktów żywnościowych do bufetów w sali balowej. Przygotowano żywność i napoje dla ponad 600 osób zaproszonych na uroczystość, a „damy z szerokich sfer wsi i miasta obficie zaopatrzyły bufet i w przyjmowaniu gości jako gospodynie dzielnie dopomagały”.

Oto opis tego wyjątkowego wieczoru opracowany na podstawie sprawozdania w „Dzienniku Mińskim”. Uroczystość zaczęła się w pałacu biskupim wraz z przybyciem dowódcy I Korpusu Polskiego gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Wraz z nim przybyło 24 oficerów i 36 wybranych ułanów. Następnie zaproszeni goście przeszli do Domu Szlacheckiego, gdzie powitał wszystkich hr. Jerzy Czapski: „Tym obrońcom czci i wiary – rzekł w prostych słowach mówca – należy się od każdego Polaka wdzięczność, gdyż oni przekonali Europę, że z tej czy z tamtej strony kordonu bije w nas serce niepomahomowanym pragnieniem wolności i niepodległości Polski” – tak relacjonował początek uroczystości i przemówienie hr. J. Czapskiego reporter „Dziennika Mińskiego”. Następnie orkiestra 1. Pułku Ułanów pod kierunkiem kapelmistrza Nodratowskiego wykonała pieśni pułkowe, z których szczególnie podobał się „Marsz Ułanów” skomponowany przez korneta Jerzego Zdziechowskiego i pułkowego kapelmistrza. Dalszą część koncertu ułożył i wyreżyserował Bronisław Skąpski – dyrektor Teatru Polskiego w Mińsku. Wystąpił chór żołnierski pod batutą I. Maliszewskiego. Po nim zainscenizowano tzw. „żywe obrazy” pt. „Dożynki”, w których „w ludowych strojach ze wszystkich dzielnic Polski, barw-



Hr. MICHAŁ STANISŁAW KOSSAKOWSKI

nie przybrane panienki, przyniosły w darze za trud i krew żołnierskiej doli, staropolskim obyczajem wieńiec uwity z kłosów zbóż i kwiecica składając go w ręce generała Dowbora-Muśnickiego i dowódcy ułanów pułkownika Mościckiego. Za serdeczny wierszyk i miły oku obrazek «dożynek polskich» ułani zgotowali uroczym dziewczom serdeczną owację”. Zakończyła ona pierwszą część uroczystości.

Część drugą otworzył Marian Massonius, wówczas dyrektor mińskiego gimnazjum męskiego, założonego przez Polską Macierz Szkolną Ziemi Mińskiej. Ten były poseł z guberni mińskiej do I Dumy Państwowej w 1906 r. przemawiał zawsze niezmiernie emocjonalnie. Także i tutaj wypowiedział „porywającą mowę o płomiennych słowach [...] podnosząc z naciskiem, że oficerstwo polskie nie tylko stało zawsze na czele sił zbrojnych, prowadząc je do boju za sławę i wolność, ale i z szeregów swoich wydało wiele zasłużonych na polu narodowej i ludowej oświaty. W imieniu więc polskich dzieci, które zaślaniane piersiami rycerzy polskich mogły spokojnie krzepić swe serca i ducha i w ojczystej kształcić się mowie” – dziękował wojsku polskiemu. Po prelegencji wystąpili artyści: Janusz Nowacki z Teatru Polskiego „z talentem i porywającą swadą” wygłosił wiersz



Hr. JERZY CZAPSKI



MARIAN MASSONIUS

Bronisława Skąpskiego „Tam na błoni”. Po nim dziewczynka Marysia Światopełk-Mirska odśpiewała „rzewną piosenkę żołnierską”. Bardzo podobał się występ skrzypka amatora, lekarza mińskiego Łukasza Witkowskiego. Po nim Tadeusz Jaworski, redaktor „Dziennika Mińskiego”, odczytał swoją nowelę „Sen Bartka zwycięzcy”, którego „patriotyczny poryw wywarł na słuchaczach silne wrażenie”. Program zakończono humorystycznie i poważnie. Najpierw były występy komiczne artysty Teatru Polskiego Tadeusza Lechowskiego, „który swymi humorystycznymi monologami rozśmieszył do łez zgromadzonych gości”. Akordem ostatnim i tak już długiego programu arty-



stycznego był patetyczny wiersz *Do żołnierza polskiego* „wypowiedziany z mocą” przez Bronisława Skąpskiego.

W imieniu ułanów za tak gościnne i miłe przyjęcie serdecznie podziękował płk B. Mościcki. Zaznaczył jednak, że byłoby całemu pułkowi niezmiernie przykro, gdyby dzisiejszy wieczór był tylko specjalnym aktem dziękczynnym dla ułanów 1. Pułku: „Myśmy wypełnili tylko nasz obowiązek. Obowiązek ten wypadł na naszą dolę. I to nasze szczęście, lecz tak samo spełniłby go każdy inny pułk polski, z tą samą odwagą idąc w bój za wolność i niepodległość Polski. Bohaterstwo wszystkich rodzajów broni, oto główna spójnia, która łączy całą siłę zbrojną polską i ma moc niezwykłą”. Po burzy oklasków poprosił wszystkich o powstanie i uczczenie ciszą poległych strzelców i ułanów. Podniosły nastrój pogłębił *Marsz Żałobny* F. Chopina odegrany przez orkiestrę. Na zakończenie oficjalnej części wieczoru ułani, na prośbę księżnej Franciszki Woronieckiej, odśpiewali swoje pułkowe, bojowe piosenki oraz „Marsylianę polską” (tak od 1863 r. nazywano pieśń „Boże, coś Polskę”).

Na pamiątkę tego wieczoru i dla uczczenia boju pod Krechowcami polscy mieszkańcy Mińska ofiarowali 1. Pułkowi Ułanów srebrny puchar z winietą, wykonaną przez Ryszarda Biskiego (późniejszego znanego warszawskiego scenografa i reżysera filmowego). Z podziękowania, które w imieniu komitetu organizacyjnego zamieścił w „Dzienniku Mińskim” hr. J. Czapski, można się też dowiedzieć, że po opłaceniu kosztów całej uroczystości pozostało jeszcze 2750 rubli, które oddano do dyspozycji płk. B. Mościckiego. Nie udało się ustalić, czy sumę tę zebrano przed uroczystością, czy w jej trakcie, jak często wówczas czyniono. Dowódca 1. Pułku przekazał 500 ru-



GMACH BANKU POLSKIEGO W MIŃSKU. 1915 R.



TAK WYGLĄDAŁ ŻOŁNIERZ 1. PUŁKU UŁANÓW. GRUPA REKONSTRUKCYJNA 1. PUŁKU UŁANÓW KRECHOWIECKICH IM. BOLESŁAWA MOŚCICKIEGO. 2015 R.

bli sekcji oświatowej Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego na zakup książek dla ułanów z 1. Pułku, 1500 rubli na ten sam cel dla trzech dywizji I Korpusu Polskiego. Resztę w wysokości 750 rubli na Fundusz imienia H. Sienkiewicza w Sekcji Finansowej Komitetu Rodzielskiego przy polskich szkołach średnich w Mińsku.

A było to w Mińsku Litewskim 18 IX (1 X) 1917 r. Jeszcze istniała Republika Rosyjska, bolszewizm dopiero szykował się do krwawego przewrotu, Polacy licznie zamieszkali w stolicy Mińszczyzny (zarówno autochtoni, jak i „bieżeńcy”) czekali na coraz realniejszą Polskę. Wszystkie stany społeczeń-

stwa polskiego z Mińska, wzorem z pamiętnych dni styczniowych 1863 r., pięknie uczyły polskich ułanów. Wśród ponad 600 osób, które otrzymały zaproszenia od komitetu organizacyjnego, na sali balowej Domu Szlacheckiego nie doszło do „najmniejszego zgrzytu i rozdzwiewku”. Panowała ogromna radość, że po ponad wieku niewoli widziano polskie mundury, orzełki i swobodnie po polsku mówiono o odrodzeniu Ojczyzny.

Jak to dobrze, że nie znamy przyszłości i że jej nie znali Polacy, honorujący polskich ułanów w Mińsku we wrześniu 1917 roku... Zło przyszło za 37 dni – 24 X (6 XI) 1917 roku... ■

# Przesiedlenia Polaków z BSRR do „nowej” Polski



IHAR MELNIKAU

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 01/2024

**Zmiana wschodniej granicy Polski po II wojnie światowej spowodowała rozpoczęcie kilku fal przesiedleń ludności polskiej z BSRR w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. To nie był proces łatwy: władze sowieckie stawiały różne warunki, żeby ograniczyć ilość osób, które chciały wyjechać do Polski.**

## Druga fala tzw. repatriacji

W latach 1955-1957 na terenie ZSRR z obozów i więzień rozpoczęto zwalniać osoby represjonowane w czasach stalinowskich. Część z nich została zrehabilitowana, inni musieli odbyć w GUŁAG-u cały wyrok, kolejne zaś osoby otrzymywały zezwolenie opuścić miejsca osiedlenia specjalnego. Wśród tych osób było wielu obywateli II RP. Ponadto znaczna liczba mieszkańców BSRR nie była w stanie pogodzić się z systemem kołchozowym i czyniła zachody, żeby wyjechać do Polski.

Oprócz tego sporo rodzin nadal było podzielonych granicą, polscy obywatele starali się zabrać swoich krewnych z sowieckiej Białorusi.



PRZESIEDLEŃCY PO PRZYBYCIU DO POLSKI. FOT. ZE ZBIORÓW URZĘDU REPATRIACYJNEGO



DROGA PRZESIEDLEŃCÓW Z KRESÓW DO POLSKI BYŁA TRUDNA. FOT. ZE ZBIORÓW IPN

W kwietniu 1955 r. Chruszczow odwiedził Warszawę i w rozmowie z Bolesławem Bierutem zgodził się na przeprowadzenie kolejnej fali przesiedleń Polaków z terytorium ZSRR. 22 sierpnia 1955 r. uchwalono dekret Rady Najwyższej

ZSRR „O przeniesieniu wszystkich obywateli polskich”. 9 stycznia 1956 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR oświadczyło stronie polskiej, że prawo do uproszczonego wyjazdu do Polski mają obywatele narodowości pol-

skiej i żydowskiej oraz członkowie ich rodzin, którzy we właściwym czasie nie skorzystali z prawa do ewakuacji do Polski. Rozmowa dotyczyła wtedy wyjazdu Polaków tylko z terenu RFSRR. W czerwcu i lipcu 1956 r. odbyły się dwustronne polsko-radzieckie spotkania w tej sprawie. W rezultacie podjęto uchwałę „O repatriacji do Polski osób narodowości polskiej i żydowskiej, które nie skorzystały z prawa do repatriacji na mocy porozumienia sowiecko-polskiego, oraz o zezwoleniu na wyjazd byłym polskim emigrantom politycznym i członkom ich rodzin”.

Ogrom problemów zmusił jednak obie strony do zorganizowania kolejnego spotkania w dn. 9 listopada 1956 r., na którym strona polska skarżyła się na nadmierną biurokratyzację procesu repatriacji ze strony sowieckich urzędników. Poza tym Polacy prosili, by „akcję repatriacyjną” aktywnie opisywano w sowieckich środkach masowego przekazu. Moskwa zgodziła się rozwiązać pierwszy problem, ale Kreml kategorycznie odmówił pomocy w drugiej kwestii.

Później udało się uzyskać zezwolenie „na repatriację” byłych obywateli polskich i z terenu BSRR. Według różnych danych w 1956 r. terytorium Białorusi opuściło od 6 do 10 tysięcy byłych obywateli II RP. Ponadto do Polski miała możliwość wyjazdu znaczna część byłych skazanych i „przesiedleńców specjalnych” spośród obywateli polskich, którzy przed aresztowaniem mieszkali na terenie Białorusi. Po zwolnieniu władze radzieckie natychmiast kierowały tych ludzi do Polski. Należy tu przytoczyć wspomnienia księdza Józefa Hermanowicza. „Kiedy zwolniono nas z obozu, jego kierownik zażądał podania miejsca dalszego pobytu. Odpowiedziałem, że jako Białorusin i ksiądz katolicki chcę wrócić na Białoruś i kontynuować działalność duszpasterską”. Kierownik



MIMO LICZNYCH SPOTKAŃ DYGNITARZY SOWIECI NAKŁADALI WIELE OGRANICZEŃ NA WYJAZD POLAKÓW Z ZSRR. TU: NIKITA CHRUSZCZOW I WŁADYSŁAW GOMUŁKA



BYŁA SIEDZIBA AMBASADY POLSKI W MOSKWIE PRZY ÓWCZESNEJ UL. ADAMA MICKIEWICZA

nie zgodził się z tym: „Och, na Białorusi takich nie trzeba. Masz obywatelstwo polskie, więc wyślemy cię do Polski” – wspominał ks. Hermanowicz.

24 września 1955 r. Rada Ministrów ZSRR przyjęła uchwałę nr 1963-1052, na mocy której z „osiedlenia specjalnego” zwolniono byłych żołnierzy II Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Mowa tu o tych polskich żołnierzach andersowcach, którzy po zakończeniu II wojny światowej wrócili do swoich domów, które po zmianie granicy znalazły się na terenie Białorusi.

Wiosną 1951 r. ci żołnierze zostali deportowani przez władze radzieckie w głąb ZSRR. Po zwolnieniu z zesłania nie mieli prawa powrotu w strony rodzinne. Zmusiło to wielu andersowców do wyjazdu od razu do Polski. Spośród 888 deportowanych żołnierzy II Korpusu Polskiego z Białorusi około 380 wyjechało do Polski.

Jeśli mówimy o procesie tzw. repatriacji, to w 1956 r. do Polski z ZSRR wyjechało ponad 30 tysięcy osób, a z terytorium BSRR 5938 osób. Większość z nich to chłopci. W dn. 15–18 listopada 1956 r. Moskwę odwiedził Władysław Go-

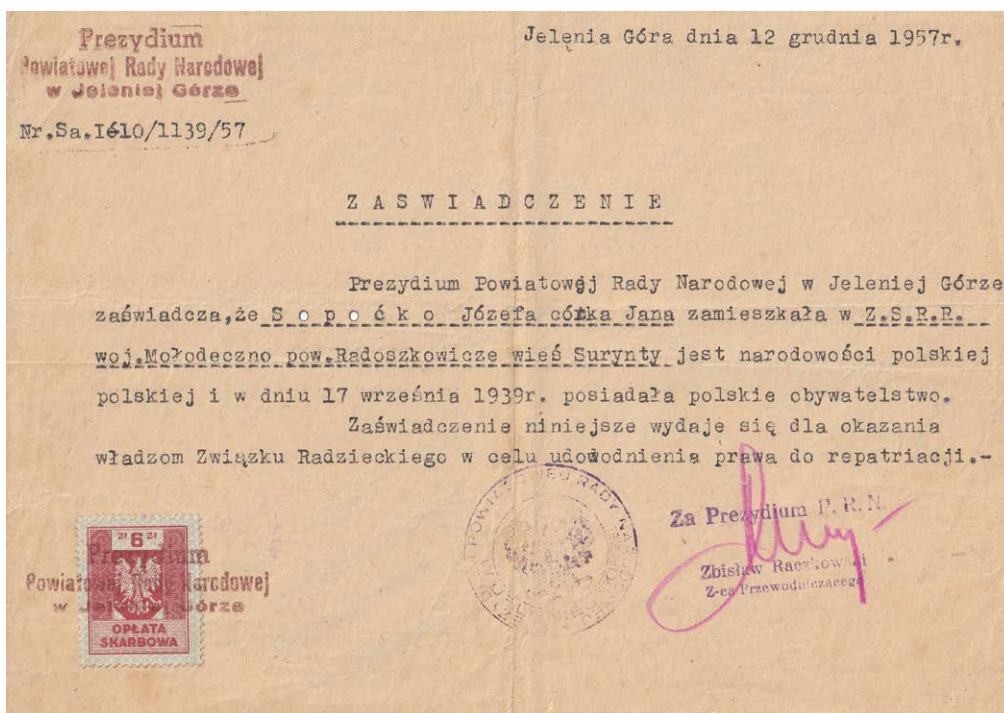
mułka. Podczas spotkań na Kremlu polska delegacja zwróciła się do strony radzieckiej o nieokreślenie konkretnego terminu zakończenia przesiedleń. W tym czasie aktywnie zaczęto omawiać kwestię zjednoczenia podzielonych rodzin.

W styczniu 1957 r. podczas polsko-sowieckich spotkań i narad omówiono kwestie utworzenia biura pełnomocników do spraw repatriacji, a także warunki przesiedlenia byłych więźniów. Głównym warunkiem była konieczność posiadania obywatelstwa polskiego przed 17 września 1939 r., a także bycia osobą narodowości polskiej lub żydowskiej. 25 marca 1957 r. podpisano „Porozumienie między rządami PRL i ZSRR w sprawie terminu i trybu repatriacji z ZSRR obywateli narodowości polskiej” (weszło w życie 10 lipca 1957). Według niego repatrianci mogli wyjeżdżać indywidualnie i na podstawie dokumentów wydanych przez wydziały milicji radzieckiej. Wnioski o repatriację przyjmowano do 1 października 1958 r., a wyjeżdżać można było do końca tego samego roku. Repatrianci otrzymywali obywatelstwo polskie w momencie przekroczenia granicy sowiecko-polskiej. Strona radziecka nie opłacała im przejazdu do Polski.

W dn. 6 kwietnia 1957 r. przedstawicielom narodowości polskiej i żydowskiej, chcącym wyjechać z ZSRR, pozwolono zwolnić się z armii radzieckiej. Mieli przy tym przedstawić dowody swojego polskiego pochodzenia. Jednak w radzieckich środkach masowego przekazu nadal zabraniano rozpowszechniania informacji o procesie przesiedlenia się ludności polskiej. W tej sytuacji źródłem informacji dla mieszkańców Białorusi byli obywatele polscy, którzy na podstawie wiz przyjeżdżali do ZSRR, a także księża katolicy, którzy odwiedzali Polskę. Literaturę referencyjną próbowała rozpowszechniać



DZIECI PO PRZYBYCIU DO POLSKI. FOT. Z ARCHIWUM URZĘDU REPATRIACYJNEGO



ZAŚWIADCZENIE O POLSKIEJ NARODOWOŚCI I POLSKIM OBYWATELSTWIE DO 1939 R., WYSTAWIONE PRZEZ PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W JELENIEJ GÓRZE DLA JÓZEFY SOPEŁKO

także Ambasada PRL w Moskwie, co wywołało krytykę ze strony władz radzieckich.

### O prawie na wyjazd decydowała narodowość

Dużym problemem dla znacznej ilości mieszkańców BSRR było w tym momencie potwierdzenie polskiego przedwojennego obywatelstwa i narodowości. 25 maja 1957 r. w Ministerstwie

Spraw Wewnętrznych ZSRR odbyło się radziecko-polskie spotkanie w sprawie ustalenia obywatelstwa i narodowości repatriantów. Podkreślono na nim po raz kolejny, że przedwojenne obywatelstwo polskie musi być potwierdzone dokumentami wydanymi przez władze polskie przed 17 września 1939 r.

Z kwestią określenia narodowości sprawa okazała się bardziej skomplikowana. W rezultacie

strony doszły do porozumienia, że narodowość należy określić na podstawie dokumentów (radzieckich czy polskich), w których narodowość była oznaczona. Pojawiało się wiele przypadków, kiedy ludzie jednocześnie posiadali dokumenty z wpisaną narodowością polską (w papierach z okresu II RP) oraz białoruską (w paszportach radzieckich). Faktem jest, że pod wpływem koniunktury politycznej wielu mieszkańców zachodnich obwodów BSRR „za pierwszego Sowieta” i po II wojnie światowej „zapisało się” Białorusinami, ponieważ było to bezpieczniejsze (wielu etnicznych Polaków padło ofiarą represji stalinowskich). Jednocześnie władze radzieckie aktywnie pilnowały, by pod „pozorem Polaków” do Polski nie wyjechali katolicy Białorusini czy ci, którzy po prostu „posługują się językiem polskim”. Sporo więc zależało od władz lokalnych, które potwierdzały narodowość osób, mających wyjechać do Polski. Na przykład wołyński komitet rejonowy na posiedzeniu 14 maja 1958 r. uznał zaświadczenia o narodowości siedmiu rodzin za ważne, natomiast siedmiu kolejnych za nieważne. Należy pamiętać, że w tym czasie było sporo przypadków, kiedy potrzebne dokumenty były robione za łapówki lub „po znajomości”.

W latach 1956-1957 rady wiejskie tylko obwodu mołodzieńskiego wydały 383 fikcyjne wyciągi z dokumentów państwowych z oznaczeniem narodowości polskiej. W związku z tym biuro Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Białorusi domagało się wzmocnienia kontroli nad pracą *sielsowietów*, urzędów notarialnych i innych instytucji.

W obwodzie grodzieńskim sowieccy urzędnicy odwołali się... do danych carskiego spisu powszechnego z 1897 r. Interesowała ich rubryka: „język”. W maju 1957 r. władze radzieckie porówna-



W CZASIE POSTOJU POCIĄGU Z PRZESIEDLEŃCAMI

ły dane z tego spisu powszechnego z materiałami dotyczącymi przynależności narodowej w niektórych obszarach obwodu. W wielu miejscowościach ludzie przedstawiali zaświadczenia o narodowości polskiej, ale jak podkreślały władze radzieckie, „językiem ich rodziców był białoruski”. Wskutek tego władze obwodowe postanowiły uznać za Białorusinów wszystkich, których językiem ojczystym w spisie z 1897 r. był białoruski. Takie traktowanie było sprzeczne z porozumieniem radziecko-polskim z 25 marca 1957 r.

W kwietniu 1958 r. Józefa Sopoćko, wspomniana w I części artykułu (Magazyn Polski 01/2024), wysłała swoje dokumenty do Ambasady PRL w Moskwie z nadzieją, że uda jej się jednak wyjechać do Polski. Kilka tygodni później z polskiej placówki dyplomatycznej nadeszła odpowiedź. W piśmie podano m.in., że zgodnie z po-

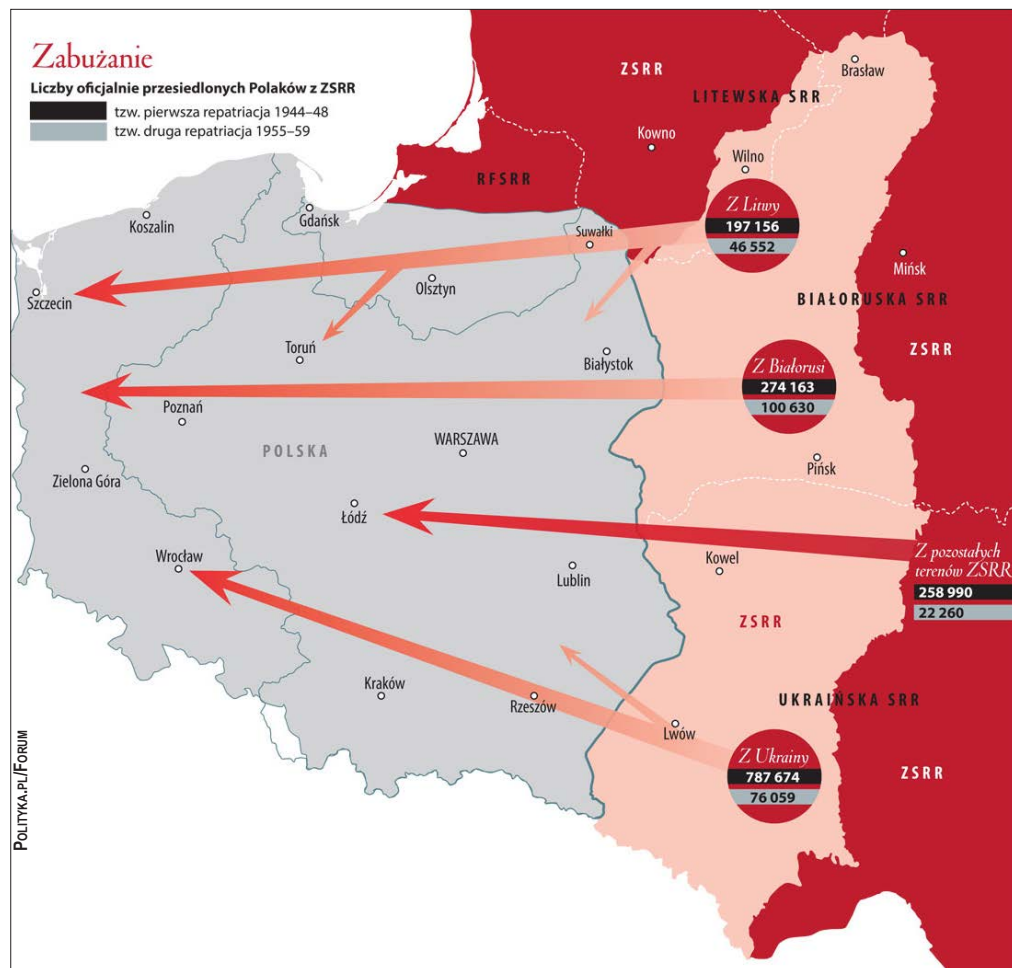
stanowieniem z 25 marca 1957 r. Józefa Sopoćko nie ma prawa do repatriacji, gdyż... jest ona narodowości białoruskiej. Według paszportu radzieckiego kobieta była Białorusinką, dlatego pracownicy biura repatriacji odmówili Józefie w prawie wyjazdu do Polski. Nie pomogły nawet dokumenty potwierdzające, że część rodziny mieszka już w Polsce.

Wyjaśnienie zachowania strony polskiej w takich sprawach znajdujemy w rozmowie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych PRL Władysława Wichy z jego radzieckim odpowiednikiem Nikołajem Dudorowem. Polski minister podkreślał, że w 1958 r. przepływ osób przesiedlonych zaczął się zmniejszać, ponieważ polskie władze nie poradziły sobie z napływem rodaków zza wschodniej granicy i nie były w stanie zapewnić im wszystkiego, co niezbędne. W miastach nie było miejsca dla repatriantów,

ponieważ brakowało mieszkań i miejsc pracy. Na wsiach też było sporo problemów: na przykład brakowało ziemi.

Jednocześnie, aby uprościć sprawę repatriacji, strona polska kilkakrotnie próbowała wynegocjować z Moskwą otwarcie w Mińsku polskiego konsulatu generalnego (taki działał w Kijowie), jednak władze radzieckie nie zgodziły się na to. Mieszkańcy BSRR musieli kierować swoje dokumenty do Biura Pełnomocnika Rządu Polskiego do spraw repatriacji Polaków przy Ambasadzie PRL w Moskwie. W raporcie polskiej ambasady w ZSRR o repatriacji za okres od sierpnia 1957 r. do 1 lutego 1958 r. podkreślono, że „największe trudności z repatriacją obserwuje się w BSRR”. Według dyplomatów, to stamtąd pochodziła największa liczba skarg.

Swoją negatywną rolę ws. wyjazdu do Polski odegrał też Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (KGB). Jego pracownicy śledzili różne kategorie ludzi, a szczególnie zwracali uwagę na tych, którzy z Polski zamierzali wyjechać do innego kraju, zwłaszcza do „kapitalistycznego”. Odmawiano wyjazdu do Polski także tym, którzy należeli do podziemia antysowieckiego. Nie mogli liczyć na wyjazd do Polski ci, którzy podczas okupacji niemieckiej współpracowali z władzami okupacyjnymi i zostali za to ukarani przez władze radzieckie. Z wyjazdem miały problem osoby, które KGB oskarżał o poglądy antysowieckie i wrogość wobec władzy radzieckiej. Nie mogli wyjechać do Polski także ci, którzy mieli krewnych w krajach „kapitalistycznych”, a nawet ci, którzy spotykali się z obcokrajowcami w ZSRR. Wszystkie te kategorie osób nie mogły opuścić terenu BSRR. Ostatecznie odmowę otrzymali również ci, którzy służyli w armii radzieckiej i mieli dostęp do informacji tajnych. Z podobnymi problemami



MAPA PRZESIEDLEŃ POLAKÓW Z TERENÓW ZSRR AUTORSTWA MARKA SOB CZKA I JAROSŁAWA KRYSIKA

spotykali się nie tylko Polacy, ale także Żydzi. Ci ostatni starali się za pośrednictwem wyjazdu do „socjalistycznej” Polski dotrzeć do Izraela, ale władze radzieckie na ich wyjazd nie zezwalały.

Pod koniec 1958 r. ustalono termin zakończenia repatriacji – 31 marca 1959 r., jednocześnie strona polska opowiedziała się za kontynuacją akcji repatriacyjnej i po tej dacie, na co nie zgodził się Chruszczow. W dn. 24-27 marca 1959 r. w Moskwie odbyły się rozmowy radziecko-polskie, podczas których omówiono wyniki drugiej fali przesiedleń lub tzw. repatriacji. Problemy jednak nadal pozostały. Dotyczyło to przede wszystkim obywateli przebywających w więzieniach. Przywidywano ich wcześniejsze zwolnienie. Władze radzieckie zgodziły się również „na repatriację” dzieci i osób starszych, których krewni przebywają

w Polsce. Mimo zakończenia przesiedleń wnioski o wyjazd do Polski rozpatrywano do jesieni 1959 r. Latem tegoż roku Ambasada PRL w Moskwie przesłała do MSZ ZSRR listę zawierającą nazwiska 709 osób, z których 599 mieszkało w BSRR. Władze radzieckie zezwoliły na wyjazd tych osób do listopada 1959 r. Tak więc w latach 1956–1959 z BSRR wyjechało 88 546 osób. Przesiedlenie to było swoistym zakończeniem procesów migracyjnych, które rozpoczęły się wraz z wybuchem II wojny światowej. Jasne jest też to, że te dwie fale przesiedleń w stosunkach między Polską a Związkiem Radzieckim nie rozwiązały wszystkich problemów. W połowie 1960 r. Józefa Sopoćko zwróciła się do radzieckiego urzędu państwowego z prośbą o wydanie dla jej siostry Ireny zaproszenia na przyjazd do BSRR. Czy siostry się spotkały, dzisiaj nikt już nie wie ■

# Grodzieńszczyzna w publicystyce Zygmunta Glogera



KATARZYNA KONCZEWSKA

**Zygmunt Gloger jest znany przede wszystkim jako autor „Encyklopedii staropolskiej”, ale jego spuścizna jest ogromna. Bibliografia prac tego wybitnego pisarza i uczonego, sporządzona przez Stefana Dembego w 1910 r., liczy ponad 800 pozycji, a jednak z pewnością nie jest pełna.**

Ponadto Gloger pisał do wielu ówczesnych periodyków, m.in. do „Tygodnika Ilustrowanego”, „Biblioteki Warszawskiej”, „Kroniki Rodzinnej”, „Gazety Kieleckiej”, „Kwiatów”, „Przeglądu Polskiego”, „Gazety Handlowej”, „Wieńca”, „Gazety Warszawskiej”, „Wiadomości Archeologicznych”, „Gazety Rolniczej”, „Kłósów”, „Kuriera Warszawskiego”, „Muchy”, „Przewodnika Naukowego i Literackiego”, „Ogniska Domo-owego”, „Przeglądu Krytycznego”, „Wiek”. Korespondencja jego autorstwa zamieszczana na łamach tych wydań jest cennym źródłem wiedzy o dawnych czasach, przynosi ciekawe informacje dotyczące szczegółów życia powszedniego.

W swoich tekstach publicystycznych Zygmunt Gloger pisał także o ziemi grodzieńskiej. W tym artykule skupię się na jego wczesnych listach do gazet, przed 1876 r. W tym okresie informacje o Gro-



PORTRET ZYGMUNTA GLOGERA

dzieńszczyźnie znajdziemy w doniesieniach zatytułowanych: *Znad Niemna* (jeden list z 1872 r. do „Gazety Handlowej”), *Z Grodzieńskiego* (dwanaście publikacji, z nich jedna do „Gazety Handlowej” w latach 1872–1874 i jedna do „Gazety Warszawskiej” z 1875 r.),

*Z powiatu grodzieńskiego* (pięć listów do „Gazety Warszawskiej” w latach 1874–1875), *Z guberni grodzieńskiej* (trzy doniesienia do „Gazety Warszawskiej” w latach 1875–1876). Ponadto jego korespondencja do „Kroniki Rodzinnej” w latach 1873–1874 zawierała

obszerny *Dziennik podróży po Niemnie*, która rozpoczęła się w Grodnie, a do „Wiadomości Archeologicznych” wysłał w 1873 r. artykuł zatytułowany *Osady nad Niemnem na Podlasiu z czasów użytku krzemienia*, w którym zostały wymienione także miejscowości podgrodzieńskie.

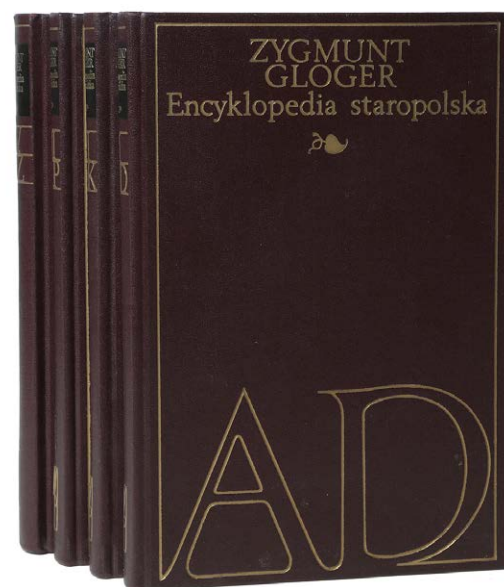
Przypomnę, że gubernia grodzieńska, utworzona na historycznej Grodzieńszczyźnie po zaborach, w czasach Glogera obejmowała także część ziemi brzeskiej i białostockiej. Natomiast historyczny powiat grodzieński jest znacznie starszy, bowiem został utworzony w 1413 r. jako jednostka administracyjna województwa trockiego Wielkiego Księstwa Litewskiego i po unii lubelskiej wszedł w skład I Rzeczypospolitej. W 1588 r., kiedy z królewskich ziem litewskich wydzielano dobra stolowe, utworzono tu ekonomię grodzieńską i od tego czasu granice powiatu nie ulegały już zmianom aż do rozbiorów I Rzeczypospolitej. W 1795 r., po trzecim rozbirozie I Rzeczypospolitej, zachodnią część powiatu włączono w skład państwa pruskiego, a wschodnią – Imperium Rosyjskiego. Według danych pierwszego spisu ludności z 1897 r. terytorium powiatu grodzieńskiego wynosiło 3 770 wiorst kwadratowych (ok. 4 290 km<sup>2</sup>), na których mieszkało 20 6770 osób, w tym Białorusini, Polacy, Żydzi, Litwini, Niemcy, Tatarzy, Rosjanie. Na terytorium powiatu znajdowało się wówczas jedno miasto (Grodno), 11 miasteczek (Brzostowica Wielka, Druskienniki, Indura, Jezioro, Kamionka, Krynki, Łunna, Mosty, Skidel, Wola, Wołpa), 955 wsi (część z nich została wymieniona w *Przewodniku po guberni grodzieńskiej* Edwarda Maliszewskiego z 1919 r.: Brzostowica Mała, Ejsmonty Wielkie, Hoża, Kruszyńniany, Kwasówka, Massalany, Milkowszczyzna, Porzecze, Przełom, Przewałka, Świsłocz), osad i folwarków. W czasach II Rzeczypos-



PANORAMA GRODNA POD KONIEC XIX W.

politej powiat grodzieński, który zachował z nieznacznymi zmianami swe granice, wchodził w skład województwa białostockiego. W 1939 r. został anektowany przez Związek Sowiecki, a w roku 1941 – przez Rzeszę Niemiecką. Po II wojnie światowej na skutek decyzji politycznych granice państwowe podzieliły wspólny od ponad pięćset lat obszar i obecnie dawne tereny powiatu grodzieńskiego należą do Polski, Litwy i Białorusi.

Korespondencja Glogera z Grodzieńszczyzny była różnorodna. Część doniesień, jak on sam określał, to notatki z podróży, kolejne grupy stanowiły opisy stanu gospodarki wiejskiej z podaniem cen na poszczególne produkty, relacje z poszczególnych miejsc oraz sprawozdania z prowadzonych badań. Na przykład z notatek Glogera dowiadujemy się, że na ziemi grodzieńskiej oprócz ziemniaków, rzepaku i zboża uprawiano len i konopie; szeroko rozpowszechnione było tkactwo, którym miejscowa ludność trudziła się nie tylko na własny użytek, ale także na sprzedaż. O skali tkactwa może świadczyć fakt, że „w porze bielenia lnu na brzegu Niemna można było naliczyć nawet kilkaset sztuk płótna”. Interesującym komentarzem opatruje Gloger swą informację o tym, że wszystkie gorzelnie w powiecie



NAJWAŻNIEJSZE DZIEŁO Z. GLOGERA - ENCYKLOPEDIA STAROPOLSKA

grodzieńskim są wydzierżawione Żydom: „bo oni tylko jedni mają tę wysoką zdolność do załatwiania niezgłębionego labiryntu formalności i wyjścia korzystnie z najtrudniejszego położenia, o czym nikt inny marzyć by nie mógł”. Gloger donosi także o cenach na mieszkania w Grodnie, których „w ogóle brak, a są tak drogie, jak w Warszawie”. Zwraca uwagę na wysokie ceny na warzywa, przypuszczając, że dzieje się tak, ponieważ „w okolicy miasta nie ma ogrodników lub kolonistów, którzy by swoje produkty codziennie na rynek dowozili”, a „po okolicznych dworach





NA SIENNYM RYNKU W GRODNIE

i siołach wszystkie ogrodowiny zakupują grodzieńscy Żydzi, którzy później nadzwyczaj drogo wszystko sprzedają”, „wszystkie ogrody owocowe także trzymają w dzierżawie Żydzi”. Gloger narzeka na „nader nieregularną ekspedycję niektórych pism warszawskich” i to, że „prenumeratorzy «Biblioteki Warszawskiej» nie odbierają jej po kilka miesięcy”. Zresztą na ziemi grodzieńskiej prenumerowano nie tylko „Bibliotekę Warszawską”. W jednym z listów Gloger pisze: „«Kronika Rodzinna» na przykład, jako pismo najlepsze i najzacniejsze w swoim rodzaju, a wybornie tępiące krańcowy materializm i zapobiegające wyśmianiu gnojeniu naszego społeczeństwa przez taką na przykład 50-tomową bibliotekę «Przeglądu Tygodniowego», posiada w nas serdeczne uznanie”.

Należy zwrócić uwagę, że Gloger kilkakrotnie w różnych listach do redakcji akcentuje uwagę na ważnej roli prenumeraty pism w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego, zauważając przy tym: „O życiu umysłowym naszej prowincji wymownie świadczyć

powinna statystyka prenumerowanych pism, których stosunkowo do liczby dworów daleko więcej rozchodzi się u nas niż gdziekolwiek indziej”.

W doniesieniach Glogera szczegółowo jest opisywane życie na wsi, w tym nie tylko z punktu widzenia prowadzenia gospodarki. Tak z korespondencji *Z Grodzieńskiego, 1 października* do „Gazety Handlowej” z 1873 r. dowiadujemy się o „zmowie wieśniaków w celu podniesienia dziennej pracy do cen zaledwie praktykowanych w najdroższych okolicach Królestwa”. Gloger zauważa: „To bezrobocie nie różniące się prawie od rzemieślniczych w Londynie i Paryżu, jest tym łatwiejsze dla naszego ludu, że posiadając takowy dosyć własnej ziemi, w ostatecznym razie może się obejść bez zarobku dworskiego”. Zarzucając chłopom, że specjalnie windują ceny i nie chcą pracować, Gloger jednocześnie znajduje dobre strony ludu wiejskiego, na przykład zwraca uwagę na mocne przywiązanie do tradycji, między innymi podkreśla, że niezwykle surowo przestrzegają

postu. Jednocześnie ubolewa: „Jest to jedyna epoka w roku, w której ustaje pijaństwo, będące dość rozpowszechnionym w okolicach naszych nałogiem. O czemuż ten post pod tym względem nie może się rozciągnąć do 365 dni w roku! Ileż zyskałaby na tym moralność, ile rolnictwo, ile zamożność i tak wprawdzie zasobnego tutaj ludu!”. Należy zauważyć, że zarówno pijaństwo, jak i drobne złodziejstwo Gloger mianuje „epidemicznymi wadami naszego ludu”, twierdząc przy tym, że „nie tyle przyniosła je tradycja, ile zakorzeniły się przy braku oświaty i wpływów moralnych, bez których przejść mogą w nałóg”.

Z korespondencji Glogera możemy się dowiedzieć nawet o tym, kiedy na ziemię grodzieńską przyszły... plotki. W korespondencji z 28 grudnia 1874 r. do „Gazety Warszawskiej” pisał: „Do życia towarzyskiego, wysoko rozwiniętego na Litwie, zaczęły się ostatnimi czasy w niektórych kątach zakradać dysharmonijne wtręty, zwane w małych miasteczkach plotkami. Były one dotąd tak obce dworom

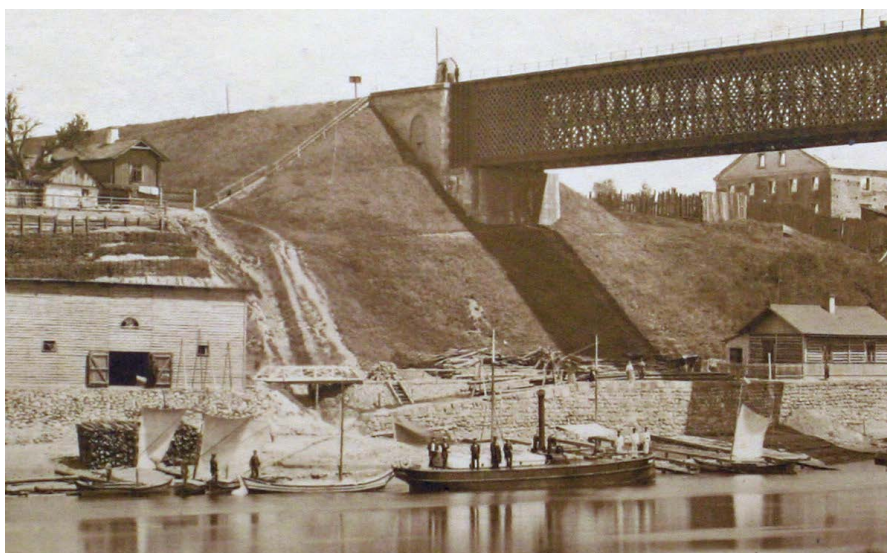
naszym i matronom, iż w ustach lafirynd, a co gorsza mężczyzn, wydały się nam czymś okrutnie niesmacznym i płaskim. [...] Szczyściem, że nasza opinia publiczna surowo potępia podobne plody braku wychowania i zbytku czytania się w skandalicznych francuskich romansach”.

Zygmunt Gloger wiele uwagi poświęca w swojej korespondencji żegludze na Niemnie, opisując przy tym miasta nad nim położone: Grodno, Druskienniki, Kowno. Ponadto korespondencje Glogera są prawdziwym skarbcem wiedzy o najrozmaitszych szczegółach. Tak, z jego listów do gazet dowiadujemy się o: lichym zajęzdzie pani Zatorskiej w Białymstoku; smołowcowych chodnikach w tym mieście i wysokim poziomie przestępczości; stanie uzdrowiska w Druskiennikach; kosztach robotników najętych; epidemii cholery w Grodnie, Białymstoku i Krynkach; sprowadzeniu na ziemi historycznej Litwy rolników z Księstwa Poznańskiego; budowie kolei brzesko-grajewskiej; konnych jarmarkach na całej ówczesnej Litwie; sprowadzeniu do Krynek pierwszego na tych terenach weterynarza; dyskredytacji wśród włościan grodzieńskich pierwszej żniwiarki mechanicznej „Warszawianka”; dążeniu miejscowych gospodarzy do „postępu w rolnictwie i hodowli inwentarza”; pogodzie o różnych porach roku (najsurowsza zima – w 1876 r.); pozbywaniu się ziemi przez miejscowych ziemian i „wynoszeniu się do Paryża lub wycieczkach do Monako i Hamburga”; wreszcie o najrozmaitszych, szczegółowych cenach o każdej porze roku zarówno na poszczególne produkty, jak i na bydło, zboże i tak dalej.

W publicystyce Glogera odnajdziemy wiele realiów grodzieńskich, bardzo ciekawych dla interesujących się historią i tradycjami Grodzieńszczyzny. Tak w korespondencji *Znad Niemna*, w końcu



NAPOLEON ORDA. PONIEMUŃ W GRODNIU, BYŁA REZYDENCJA LETNIA KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO



GRODNO. MOST KOLEJOWY PRZEZ NIEMEN. 1880 R.

czerwca do „Gazety Handlowej” w 1872 r. Gloger pisze: „W Grodnie sążeń trzyarszynowy kubiczny drzewa sosnowego kosztuje od 8 do 10 rubli, a o 4 mile koło Porzecza zaledwie piąta część tego”. Na ziemi grodzieńskiej były dwie miejscowości o nazwie Porzecze. Pierwsza z nich, wieś licząca ponad 100 domów, leżała na południu od Grodna, w parafii kryńskiej (obecnie prawie wyludniona, tuż przy granicy białorusko-polskiej, administracyjnie należy do rejonu brzostowickiego). Druga znajdowała się na północny wschód od Grodna (obecnie przy granicy z Litwą), przezeń przechodziła kolej do Druskiennik, dlatego został tam wybu-

dowany dworzec. Kontekst korespondencji pozwala wnioskować, że Glogerowi chodziło właśnie o tę drugą miejscowość. W korespondencji z tegoż roku *Z Grodzieńskiego*, 29 października do „Gazety Handlowej” Gloger, pisząc o ruchu na kolei Petersbursko-Warszawskiej, wzmiankuje o „stacjach Porzecze i Kuźnica”. Stacja Porzecze zrywu grodzieńskich gimnazjalistów w czasie powstania styczniowego (jeszcze niedawno na budynku dworca kolejowego w Grodnie znajdowała się tablica pamiątkowa ku ich czci). W tejże korespondencji Gloger pisze o polowaniu u „pana Bispinga” w Massalanach. Ród

Bispingów był bardzo zasłużony dla Grodzieńszczyzny. Niestety w Massalanach obecnie pozostały już tylko resztki dawnej wspaniałej posiadłości, ale o czasach świetności ordynacji i rodzinie Bispingów możemy przeczytać we wspomnieniach Adama Benedykta Bispinga „Nasze Massalany” i Elżbiety z Bispingów Henrykowej Morman „Trzecia z trzynaściorga rodzeństwa. Wspomnienia z 1915–1988”. Część bogatej biblioteki Ordynacji Massalańskiej znajduje się w zbiorach Państwowego Muzeum Historyczno-Archeologicznego i Narodowego Archiwum Historycznego Białorusi w Grodnie.

W korespondencji *Z Grodzieńskiego, 30 grudnia* do „Gazety Handlowej” w 1874 r. Gloger wspomina o pożarze w „Liszkach, majątku podkomorzycy Viriona”. Liszki leżą tuż przy granicy białorusko-polskiej; dawniej należały do parafii kryńskiej, obecnie administracyjnie przynależą do rejonu brzostowickiego. Zachowały się tu, co prawda w zniszczonym stanie, zabudowania zespołu dworsko-parkowego de Virionów (potomek rodu, Tadeusz de Virion, powstaniec warszawski i znany adwokat, w latach 1990–1993 był pierwszym po II wojnie światowej niekomunistycznym ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Wielkiej Brytanii), w tym dwór w stylu włoskiej willi według projektu Władysława Marconiego, i zabudowania gospodarcze. Obecnie Liszki są „wzorową wsią”, czyli agromiasteczkiem, dlatego sporo tu jest ludności przyjezdnej, w tym osób przesiedlonych ze strefy czarnobyelskiej.

W doniesieniu *Z powiatu grodzieńskiego, 2 czerwca* do „Gazety Warszawskiej” w 1874 r. Gloger pisze o zamiarach „pana Lachnickiego, właściciela Lachnowa i Hrajna” założenia w jego dobrach młynów wodnych. Lachnowo i Hrajna (Grajno) leżą na wschód od Indury. Niegdyś były to majątki



NAPOLEON ORDA. WIDOK NA PARK I BUDYNEK PIJALNI WÓD MINERALNYCH W DRUSKIENNIKACH



PAŁAC BISPINGÓW W MASSALANACH NA OBRAZIE NAPOLEONA ORDY. 1870 R.

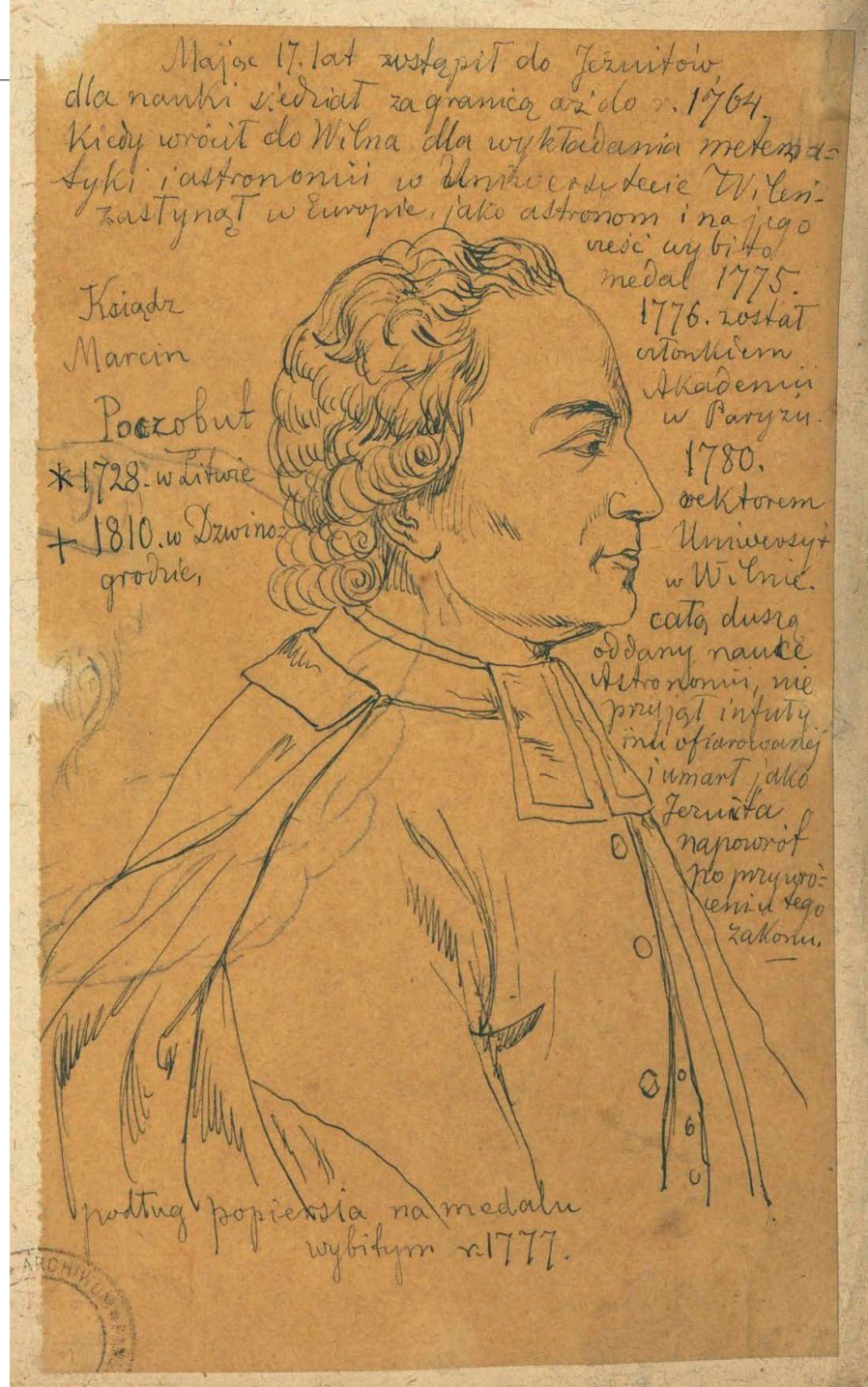
Lachnickich, rodziny ziemiańskiej herbu własnego Lachnicki. Z tej znanej rodziny pochodzą: Ignacy Emanuel Lachnicki (1793–1826), pierwszy polski badacz hipnozy; Ignacy Lachnicki (1755–1830), tłumacz i filozof; Antoni Lachnicki (1756–1819), członek Rady Narodowej i prezydent Wilna; Cyprian Lachnicki (1824–1906), urodzony w rodzinnym majątku Lachnowo, dyrektor warszawskiej szkoły artystycznej zwanej Klasą Rysunkową i warszawskiego Muzeum Sztuk Pięknych. Lachnicy byli ostatnimi właścicielami dawnej letniej rezydencji Stanisława Augusta Poniatowskiego w Poniemuniu i tu

w roku 1891 hucznie obchodzili 25-letni jubileusz pracy literackiej Elizy Orzeszkowej. O Lachnowie wspomina Fiodor Pokrowskij w opisie do *Mapy Archeologicznej guberni grodzieńskiej*, pisząc o wielkim głazie z krzyżem i napisem po polsku, niedającym się już rozczytać, pomiędzy Rogaczami a Lachnowem. Obecnie Lachnowo nie istnieje jako oddzielna miejscowość, pozostała tylko nazwa terenu, na którym mieści się farma kołchozowa „Lachnowo”. Hrajna (Grajno) leży w rejonie brzostowickim, koniuchowskim *sielskim sowiecie*. Pozostały tu zabudowania dawnego majątku Lachnickich,

a tuż za miejscowością rozciągają się wielkie, unikatowe na skalę Europy bagna nadświsłockie, na których gnieźdzą się licznie przelotne ptaki, w tym wiele objętych ochroną.

W liście Z powiatu grodzieńskiego, dnia 27 października nadesłanym do „Gazety Warszawskiej” w 1874 r. Gloger pisze o tym, że powiat grodzieński, tak jak sąsiedni sokólski, ma kilka puszczy i wśród nich wymienia Kłyszawską. W wydaniu swego autorstwa i nakładu Białowieża w albumie z 1903 r., dedykowanym Henrykowi Sienkiewiczowi na pamiątkę wspólnej wycieczki, Gloger wymienia tę puszczy jako jedną z pozostałości dawnych olbrzymich obszarów leśnych: „Z tego to szlaku leśnego pozostały jeszcze dotąd rozległe bory augustowskie, puszcza Zielona, Kłyszawska, lasy zabłudowskie w Białostockiem, puszcza Białowieska, lasy ruckie i puszcza Bialska”. Poszczególne odcinki dawnej puszczy nosiły nazwy od miejscowości w nich usytuowanych: Puszcza Grodzieńska, Kuźnicka, Wołpiańska. W tejsze korespondencji Gloger wzmiankuje o oborach w Wojczyźnie prowadzonych na wysokim poziomie, „które śmiało mogłyby stać na ujazdowskim turnieju”. Kolonia Wojczyzna znajdująca się w miejscu dawnego majątku leży obecnie w rejonie brzostowickim.

W korespondencji Z Grodzieńskiego do „Gazety Warszawskiej” w 1875 r. Gloger pisze o tym, że „Pan Sołtan w Brzostowicy odnawia rasę dawną polską obory niegdyś boćkowskiej panów Potockich”. Stanisław Sołtan do Brzostowicy Murowanej przeniósł się tuż po ślubie z Marią Jundziłówną, córką Wiktora Dunina-Jundziłła (syna właściciela Brzostowicy Murowanej Franciszka Dunina-Jundziłła), który brał udział w powstaniu listopadowym, za co został przez władze carskie pozbawiony majątku. Jego teści-



MARCIN POZUBUTT-ODLANICKI, WYBITNY UCZONY, JEZUITA. RYS. ZYGMUNTA GLOGERA. 1900 R.

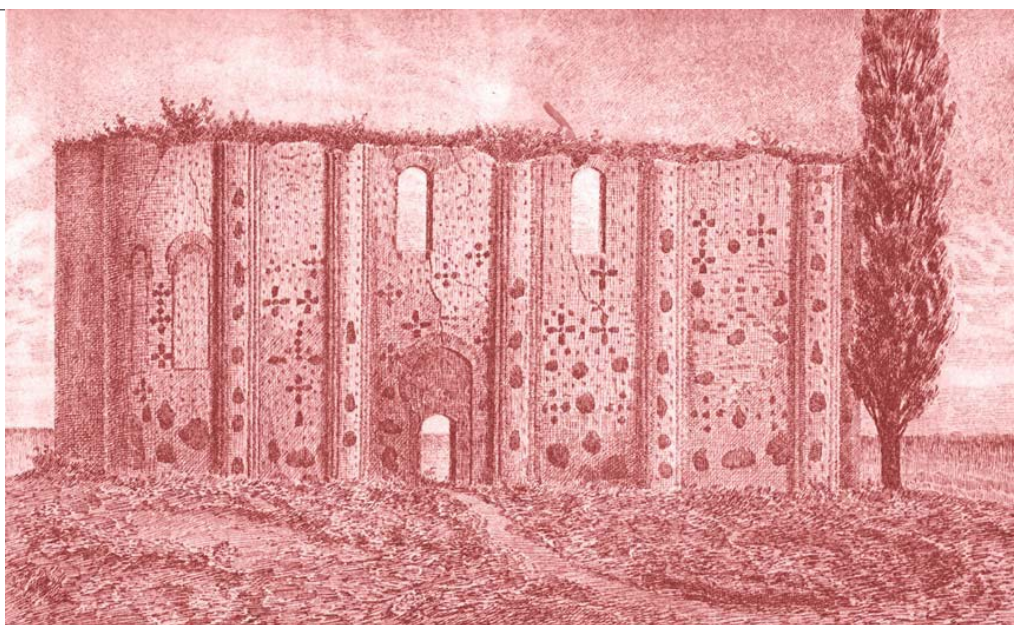
wa, Emilia Katarzyna Cichocka, wzięła Marię – jako starszą córkę Wiktora – na wychowanie, wykupiła Brzostowicę Murowaną i oddała jako posag wychowance. Sam Stanisław Sołtan był synem marszałka nadwornego Wielkiego Księstwa Litewskiego Stanisława Sołtana ze Zdzięcioła i jego drugiej żony, Konstancy Toplickiej herbu Nałęcz, nie brał czynnego udziału w powstaniu styczniowym ze względu na chorobę żony, ale wspierał powstańców finansowo, za co został zesłany do Tobolska, skąd powrócił po 10 latach. Członkowie rodziny Sołtanów, którzy

byli właścicielami Brzostowicy Murowanej do 1939 r. (właśnie w tym pałacu długo przechowywano kartusz z Pogonią i Orłem Białym zdjęty przez zaborców z frontonu Nowego Zamku w Grodnie), zdążyli wyjechać do Warszawy tuż przed wkroczeniem wojska sowieckiego. Pozostałości po majątku i pięknym niegdyś pałacu, który możemy podziwiać na rysunku Napoleona Ordy z 4 kwietnia 1868 r., są dzisiaj w opłakanym stanie. Niegdyś w budynku pałacowym funkcjonowała szkoła mechaników, jednak wraz z jej przeniesieniem do nowo wybudowanego zespołu

dwór coraz bardziej podupada.

Publikacja Glogera *Osady nad Niemnem na Podlasiu z czasów użytku krzemienia* także wzmiankuje o podgrodzieńskich miejscowościach. Wieś Pyszki (z litewskiego *pušis* – sosna) leży na drugim brzegu Niemna i jest widoczna z terenu rekreacyjnego o tej samej nazwie, stanowiącego zachowaną część lasu. W okresie międzywojennym gazety grodzieńskie zachwalały letnie kwatery w Pyszkach jako w miejscu słynącym z dobrego powietrza i wspaniałych walorów zdrowotnych. Kopalnia wapna Mielawiec, położona na prawym brzegu Niemna, jest teraz nazywana „Mielowyje gory” (Góry Kredowe, od rosyjskiego „miel” – kreda), a nawet „grodzieńskie Malediwy”, ponieważ jeziora powstałe w miejscu dawnej kopalni mają niezwykle piękny kolor wody. Wsie Kowniany, Plebańskie, Płaskowce, Jatwież są wsiami podgrodzieńskimi usytuowanymi wzdłuż Niemna. Wspomina Gloger i o zabytkowej Kołozy, a także o „garnkach ze ścian starożytnego kościółka” (czyli Kołozy): chodzi o garnki, do których funkcji badacze długo nie mieli zgodności; w końcu nazwali je „gołośnikami” (od rosyjskiego „gołos” – głos) i stwierdzili, że służyły do nagłośnienia w cerkwi, chociaż w rzeczywistości pełniły rolę regulatora wilgoci.

Nader ważna dla obrazowania obyczajowości Grodna i ziemi grodzieńskiej jest publikacja Glogera *Dziennik podróży po Niemnie*, która się ukazała w latach 1873–1874 na łamach „Kroniki Rodzinnej”. Dziennik ten stanowi przyczynek do oddzielnego artykułu, dlatego zwrócę uwagę tylko na niektóre jej momenty. Na kartkach publikacji pojawia się „możny tej okolicy, obywatel pan Wołowicz”, właściciel (do końca XIX w.) zespołu dworskiego w Świacku, posiadłości rodu Wołowiczów. Zespół ten uchodzi obecnie za jeden z najlepiej zachowanych majątków na



CERKIEW NA KOŁOZY. ILUSTRACJA Z KSIĄŻKI GLOGERA *DOLINAMI RZEK*



OBECCNY WYGLĄD ŚWIĄTYNI KOŁOSKIEJ

ziemi grodzieńskiej. Pisze Gloger także o wsi Puszkary znajdującej się w rejonie grodzieńskim nad Niemnem i o wsi Kowniany nad Niemnem koło Grodna. Sternik łódki, którą podróżował Gloger, pochodził z Łososny, która obecnie jest częścią Grodna. Jak często zdarzało się w ówczesnym naziwownictwie, istniały zarówno wieś Łososna (akurat pod Grodnem, jak pisze Gloger, na północ od miasta), jak i folwark Łosośna, ale już na zachód w kierunku obecnej granicy, tam, gdzie jeszcze w XIII w. osiedlili się Tatarzy, których później Tyzenhauz wypędził z ich ziemi, urządzając swój majątek Karolin. Wymienia Gloger także wieś Siniewiczze koło Przełomu, tuż przy dzisiejszej granicy z Litwą, na pół-

nocny zachód od Grodna.

Historię ziemi grodzieńskiej przedstawioną w notatkach Glogera można snuć bez końca. W latach 2014–2016 w Białymstoku staraniem Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego we współpracy z Katedrą Badań Filologicznych „Wschód-Zachód” Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku zostały wydane trzy tomy „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera, zawierających także jego publicystykę. Jest to bogate źródło codzienności nadniemeńskiej, z którego możemy czerpać dzięki pracowitości i uwadze do szczegółów znakomitego uczonego, pisarza i myśliciela, odkrywającego dla nas dawny świat Grodzieńszczyzny ■

# Schody Miłosza w Wilnie



MIECZYSLAW JACKIEWICZ

**Jest w Wilnie oryginalny i dużych rozmiarów pomnik poświęcony nobliście, poecie Czesławowi Miłoszowi. Są to schody jego imienia. Znajdują się na lewym brzegu rzeki Wilenki w pobliżu cerkwi Przeczystej Bogarodzicy.**

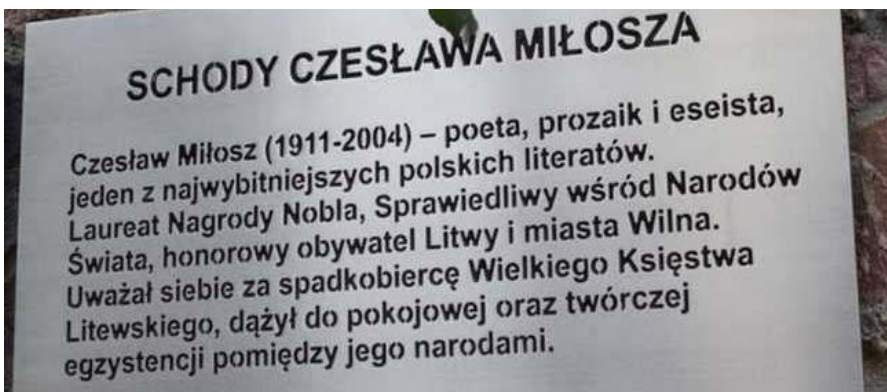
W XVI-XVII w. stały tu domy i warsztaty safianników, czyli garbarzy wyrabiających safian – cienką i miękką, wyprawioną garbnikami roślinnymi i barwioną skórę kozłą lub baranią, używaną do oprawiania książek, w produkcji obuwia lub obić mebli.

Ulicę z tymi warsztatami i domami rzemieślników nazwano Safianniki (lit. Tymo), ulica ta, a raczej małe osiedle, opierała się o wzgórze i ulicę Bakszta na Starym Mieście.

Stojąc na Safiannikach (Tymo), z prawej strony widziało się zaniebane, niszczone schody prowadzące z ulicy Safianniki na Baksztę. Jak wieść niesie, tymi schodami na początku lat trzydziestych XX w. jako student Wydziału Prawa Uniwersytetu Stefana Batorego Czesław Miłosz w drodze z domu wchodził na Baksztę i dalej szedł do pobliskiego uniwersytetu. W roku 2011 schody były zniszczone i nieużywane. I tu warto przypomnieć, że z okazji zbliżającej się 100. rocznicy urodzin Czesława Miłosza schody te postanowiono wyremontować i nadać imię Czesława Miłosza.



ORYGINALNY SPOSÓB UPAMIĘTNIENIA NOBLISTY W WILNIE



TABLICA PRZY SCHODACH MIŁOSZA

Otóż w 2011 r. grupa litewskich intelektualistów, między innymi dyrektor Instytutu Literatury Litewskiej i Folkloru Mindaugas Kvietkauskas, literaturoznawca prof. Viktorija Daujotytė, eseista i scenarzysta Pranas Morkus, teatrolog prof. Irena Veisaitė, poeta Tomas Venclova, dziennikarze Ramunė Sakalauskaitė i Ramūnas Terleckas zaproponowali, by upamiętnić polskiego noblistę w nietradycyjny sposób: wyremontować owe schody i umieścić na nich strofy wierszy Czesława Miłosza w języku polskim i w przekładzie litewskim. Autorem i wykonawcą tego projektu został rzeźbiarz Jonas Gencevičius.

Inicjatywę wsparło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i Ministerstwo Kultury RL, wi-

leński samorząd zaś sfinansował remont schodów. 26 września 2016 r. nastąpiło uroczyste odsłonięcie Schodów im. Czesława Miłosza. Ten niecodzienny pomnik składa się z 60 stopni między ulicami Bokšto, Maironio i Onos Šimaitės. Na schodach wryto cytaty z twórczości noblisty, po polsku i po litewsku. Nieprzypadkowo właśnie schody otrzymały imię poety, bowiem Miłosz pisał, iż jest to pierwsze miejsce w Wilnie, które pamięta z młodości i podobno po tych schodach, jak wspominałem, wchodził na ulicę Baksztę idąc na uniwersytet.

– To nie jest pomnik ani popiersie, tylko schody, żywe miejsce miasta. Myślę, że Czesław Miłosz byłby zadowolony z takiej formy upamiętnienia – podkreślił prof. dr Kvietkauskas ■

# Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

**Głowacki Antoni**, ojciec Józefa Hilarego. Urodził się ok. 1750 r. Zmarł w 1811 r. w Rohaczowie (obecnie Białoruś). Malarz, dekorator teatralny.

Od 1787 r. był nadwornym malarzem i budowniczym generała-majora S. Zorycza w Szklowie. Malował portrety rodziny Zorycza, obrazy religijne, projektował dekoracje dla teatru pałacowego, a także był autorem malowanych przezroczy i iluminacji uświetniających uroczystości i zabawy w Szklowie. Był zapewne twórcą planów wystawionej przez Zorycza szkoły oraz autorem odbudowy Szklowa po pożarze. W latach 1790-1792 dekorator teatralny w zespole A. Żukowskiego w Mińsku. W ll. 1792-1802 przebywał na dworze abp. S. Sierstrzeńciewicza w Mohylewie. W tym okresie intensywnie uprawiał sztukę religijną, malował obrazy sztalugowe oraz polichromie w wielu kościołach i cerkwiach okręgu mohylewskiego. Mógł pracować również jako dekorator teatru w Mohylewie, utrzymywanego przez arcybiskupa. W roku 1805 był dekoratorem teatru Mariana Każyńskiego w Mińsku. Razem z tym zespołem przeniósł się zapewne do Wilna, gdzie w 1810 r. miał ozdobić teatr Marianny Morawskiej, mieszczący się w Ratuszu. Ponadto w Wilnie kopiował portrety sławnych Polaków dla pijara, prof. Konstantego Bogusławskiego, późniejszego kanonika wileńskiego, wykładowcy w Wilnie. Malował też obrazy o tematyce religijnej.

Z. Nowak, *Słownik artystów polskich*, t. 2. Wrocław 1975, s. 366-367;



AUTOPORTRET JÓZEFA HILAREGO GŁOWACKIEGO



JÓZEF HILARY GŁOWACKI MALOWANIE KURTINY SCENICZNEJ. OK. 1840 R. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE

T. Adomonis, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 640.

**Głowacki Józef Hilary**, syn Antoniego Głowackiego. Urodził się 14 stycznia 1789 r. w Mińsku Litewskim. Zmarł 21 grudnia 1858 r. Malarz, litograf, dekorator i scenograf teatralny.

Początkowo uczył się malarstwa, od roku 1806 pod kierunkiem ojca. Już w następnym roku malował dekoracje dla teatru w Mińsku. W 1808 r. rozpoczął studia malarskie w Wilnie pod kierunkiem Jana Rustema.

Już w czasie studiów projektował i realizował dekoracje dla teatru wileńskiego. Po uzyskaniu dyplomu został wykładowcą perspektywy na Uniwersytecie Wileńskim. W roku 1818 wykonał malarstwo ścienne w dolnej sali Uniwersytetu. W latach 1821-1825 pracował w uniwersyteckim zakładzie litograficznym.

W roku 1826 zamieszkał w Warszawie, gdzie na zlecenie generała Ludwika Michała Paca wykonał cykl siedmiu widoków z jego dóbr na ścianach pałacu przy ulicy Miodowej. Oprócz projektowania dekoracji teatralnych zajmował się malarstwem sztalugowym i litografią.

Projektował też scenografie do oper takich jak *Lucja z Lammermooru* Gaetano Donizettiego, *Włoszka w Algierze* Gioacchino Rossiniego i *Wolny strzelec* Carla Marii von Webera.

M. Rulikowski: *Józef Hilary Głowacki*, Polski Słownik Biograficzny, t. VIII, s. 123.

**Gorbacz Augustyn**. Żył w XIX/XX w. Fotograf.

Pochodził z rodziny chłopskiej z powiatu wilejskiego. Uczył się



JÓZEF HILARY GŁOWACKI. PORTRET AMELII KAROLINY TELEMAN. ZE ZBIORÓW MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE

w szkole miejskiej w Wilejce, praktykę fotograficzną odbywał w Dźwińsku (obecnie Daugavpils, Łotwa). W 1906 r. otworzył zakład fotograficzny w Wilnie, po roku 1908 władze go zamknęły.

D. Junevičius, *Fotografowie na Litwie 1839-1914*. Łódź 2001, s. 20.

**Hasiuk Mikołaj**. Urodził się w XVIII w. w Nalibokach w pobliżu Stołpców. Zmarł ?. Rysownik, grawer na szkło.

W 1766 r. był grawerem w nalibockiej hucie szkła, należącej do Radziwiłłów.

*Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 35; *Encyklopedia literatury i sztuki Białorusi*, t. 2. Minsk 1985, s. 59.

**Heski, Heske, Xeski Józef Ksawery**. Urodził się ?. Zmarł ok. 1810 r. w Nieświeżu. Malarz, również nadworny malarz Radziwiłłów.

Uczył się u ojca Ksawerego Dominika Heskiego, nadwornego malarza Radziwiłłów. W latach 1758-1790 sam był malarzem nadwornym tego magnackiego rodu. Około 1807 r. wstąpił do zakonu franciszkanów. Wykonał portrety Mikołaja Kazimierza Radziwiłła „Rybeński”, Hieronima Floriana Radziwiłła, Anny Mycielskiej, króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Namalował freski w kościele Dominikanów w Nieświeżu (1763), ozdobił nieświeski klasztor Dominikanów.

*Encyklopedia literatury i sztuki Białorusi*, t. 2. Minsk 1985, s. 78;



O. Daugelis, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 2. Vilnius 1986, s. 25.

**Heski Ksawery Dominik**, ojciec Józefa Ksawerego. Urodził się ?. Zmarł 4 grudnia 1764 r. Malarz, także nadworny malarz Radziwiłłów.

Działał głównie w latach 1733-1764 w zamku w Nieświeżu, rezydencji Radziwiłłów. W 1753 r. namalował do nieświeskiego kościoła Jezuitów obraz *Ostatnia wieczerza*, wykonał freski do tej świątyni. Namalował wiele portretów rodziny Radziwiłłów. Autor dekoracji do teatru Radziwiłłów. Często pracował z synem Józefem.

*Encykłapedija litaratury i mastactwa Bielarusi*, t. 2. Minsk 1985, s. 78; O. Daugelis, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*. Vilnius 1986, s. 25.



JÓZEF HESKI. PORTRET STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO. 1783 R.



KSAWERY DOMINIK HESKI. PORTRET FRANCISZKI URSZULI RADZIWIŁŁOWEJ

**Hesse Tomasz (Jan)**. Urodził się ? w Wilnie. Zmarł w 1860 r. w Słucku. Malarz.

Między rokiem 1822 a 1827 (1829?) kształcił się w Szkole Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego u Jana Rustema. Był też uczniem Jana Krzysztofa Damela. W roku 1822 brał udział w wystawie prac uczniów, gdzie pokazał rysunki. Szemesz, który z nim studiował, wspomina, że Hesse był dobrym portrecistą. Porzuciwszy wcześniej technikę olejną, posługiwał się głównie pastelem i kredką. Malował obrazy rodzajowe, „kompozycje ze scen towarzyskiego bytu” przeznaczone dla domów ziemiańskich. Po studiach osiadł w Słucku. Ok. 1840 r. pracował jako nauczyciel rysunków i kaligrafii w miejscowym gimnazjum. Wykonał m.in. kopie wizerunku wielkiego księcia Witolda z galerii obrazów zamku w Nieświeżu. W Muzeum Narodowym w Warszawie znajduje się jego *Portret Ksawerego Obuchowicza*, *Portret Gottlieba Kislinga*, 2 rysunki piórkiem i *Portret doktora Brzezińskiego*.



KOŚCIÓŁ BOŻEGO CIAŁA W NIEŚWIEŻU. BOGATĄ POLICHROMIĘ W ŚWIĄTYNI WYKONAŁ KSAWERY DOMINIK HESKI

A. Szemesz, *Wspomnienia o Damelu*. „Athenaeum”, 1842, t. 2., s. 172; V. Drema, A. Melbechowska-Luty, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 65-66.

**Hłykowski Ignacy**, syn Antoniego. Urodził się w 1799 r. Zmarł ?. Malarz.

Pochodził z dawnego powiatu

rohaczewskiego. W latach 1804-1805 był uczniem Franciszka Smuglewicza w Szkole Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego, „potem przez kilka lat doskonalił się za granicą”. Od 1810 r. uczył rysunku w szkole powiatowej w Bobrujsku. Z ogłoszeń w „Kurierze Wileńskim” wiadomo, że w roku 1821 puścił w Wilnie na loterię publiczną własną kopię obrazu Batoniego *Maria Magdalena*.

V. Drema, *Słownik artystów polskich*, t. 3. Wrocław 1979, s. 83.

**Hutten-Czapski Adolf**, syn Stanisława i Zofii z Obuchowiczów, brat Mariana. Urodził się w 1819 r. Zmarł 19 marca 1883 r. Malarz.

Początkowo uczył się w Wilnie, a od 1828 r. w konwicie Pijarów na Żoliborzu pod Warszawą. Po skasowaniu konwiku w roku 1832 ukończył szkołę średnią w Berlinie, następnie zaś studiował malarstwo w tamtejszej akademii u H. Hintzego i H. Kamera. W latach 1836-1839 na wystawach akademii berlińskiej eksponował pejzaże. W 1843 r. wstąpił do armii rosyjskiej i odbył kampanię na Kaukazie. W roku 1848 był marszałkiem szlachty powiatu telszewskiego, od 1855 r. został marszałkiem szlachty guberni kowieńskiej. Prace jego znane są jedynie z graficznych odbitek: *Zwierzyniec koło Wilna*, reprodukowany również jako *Widok letniej rezydencji pod Wilnem*; *Widok ogólny Kowna* (ryt. A. Leszczyński). Miniaturę z portretem (autoportretem?) artysty na kości słoniowej pokazano w roku 1912 na wystawie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Polskimi w Warszawie.

Żonaty był ze Stanisławą z Górskich.

Z. Prószyńska, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 393.



PORTRET ADOLFA HUTTEN-CZAPSKIEGO AUTORSTWA ÉMILE'A LASSALLE'A



Z WILNEM BYŁA ZWIĄZANA WIĘKSZOŚĆ LUDZI SZTUKI. WILEŃSKA KALWARIA. OBRAZ JANA CHRUCKIEGO.

**Hutten-Czapski Marian**, syn Stanisława i Zofii z Obuchowiczów, brat Adolfa. Urodził się 30 marca 1816 r. w Łachwi koło Łu- nińca. Zmarł 10 czerwca 1875 r. w Więckowicach w Poznańskim. Malarz, grafik, prawnik, przyrodnik.

Początkowo uczył się na pensji pp. Ploncon w Wilnie, od roku 1828 w konwiktie Pijarów na Żoliborzu pod Warszawą. Po skasowaniu konwiktu w 1832 r. ukończył szkołę średnią w Berlinie, następnie studiował tam na akademii malarstwo w pracowniach H. Hintzego i H. Kamera. W latach 1836-1839 na wystawach akademii eksponował pejzaże, m.in. w roku 1838 *Widok Chelмна i Świecia nad Wisłą*. Kształcił się na uniwersytecie w Charkowie, który ukończył ze stopniem kandydata prawa. Próbował kariery urzędniczej w Kijowie. W roku 1844 osiadł w odziedziczonym po ojcu majątku w Kiejdanach na Litwie, gdzie zgromadził bogatą bibliotekę i przypuszczalnie kolekcję obrazów. W 1846 r. został marszałkiem powiatu kiejdańskiego, w II. 1852-1855 jako marszałek szlachty guberni kowieńskiej rozwinął działalność społeczną. W roku 1864 za pomoc powstańcom utracił majątek i na trzy lata został zesłany do Tomśka. Z zesłania powrócił w 1867 r., zamieszkał w Dorpacie (dziś Tartu, Estonia), gdzie należał do Towarzystwa Naturalistów. W roku 1871 zamieszkał u zięcia Stanisława Brezy w Więckowicach w Poznańskim. Malował obrazy rodzajowe, m.in. *Kozacy na koniach*, *Jeździec z turbanem*; wykonał ilustracje do własnoręcznie napisanej książki *Historia powszechna konia*, t. 1-3, 1874; w 1876 r. wykonał atlas do tej pracy z litografiami M. Bussa wg własnych rysunków (76 litografii). Ponadto notowane są jego następujące prace: *Dom w Miropolu*, majątku jego żony na Wołyniu; rysunek *Widok brzegów jeziora Teterow*; obraz *św. Józef Kalasanty*, który znajdował się w 1856 r. w kościele w Duksztach Pijarskich koło Wilna.

Żonaty (od 1844) z Justyną Rostworowską.



ADOLF LAFOSS. PORTRET HRABIEGO MARIANA HUTTEN-CZAPSKIEGO. 1857 R. ZE ZBIORÓW LITEWSKIEGO MUZEUM NARODOWEGO



PAŁAC W KIEJDANACH, ODZIEDZICZONY PRZEZ MARIANA HUTTEN-CZAPSKIEGO PO OJCU

M. Czapska, *Polski słownik biograficzny*, t. 4. Kraków 1938, s. 190-191; Z. Prószyńska, *Słownik artystów polskich*, t. 1. Wrocław 1971, s. 393-394; O. Dau-

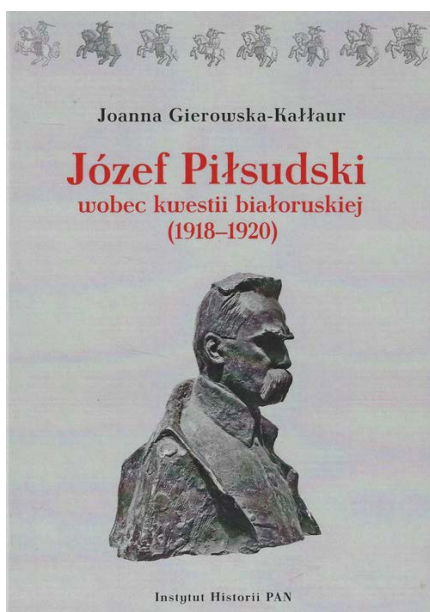
gelis, *Tarybų Lietuvos enciklopedija*, t. 1. Vilnius 1985, s. 342.

OPRACOWAŁ MIECZYSLAW JACKIEWICZ  
CDN.

# Piłsudski a kwestia białoruska

Na półkach księgarskich pojawiła się monografia prof. Joanny Gierowskiej-Kałużur pt. „Józef Piłsudski wobec kwestii białoruskiej (1918-1920)”.

Aktywne środowiska białoruskie starające się wbrew faktom i realnym możliwościom uzyskać uznanie dla proklamowanej jeszcze w 1918 r. Białoruskiej Republiki Ludowej stawiały przed czynnikami polskimi, jak zaznacza Gierowska, nierealne żądania uchylając się jednocześnie od jakichkolwiek realnych (konstruktywnych) propozycji ze swojej strony. Ciekawym spostrzeżeniem Autorki jest hipoteza o równie nieefektywnej roli, jaką mógł odegrać sojuszniczy czynnik niezależny tj. zgrupowanie gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza.



Opracowanie Gierowskiej odnoszące się na bardzo szerokim tle regionalnym, ale i międzynarodowym, do tzw. kwestii białoruskiej w polityce Piłsudskiego jest cenne z wielu względów. Ukazuje bowiem nie tylko niezwykle

złożony kontekst dynamicznych zdarzeń i wydarzeń, ale także politykę strony „postulowanej”, czyli środowisk polityków białoruskich, którzy, jak wspomniano, stawiając nierealistyczne żądania stronie polskiej i pozyskując znaczące środki polskie, nieustająco działali przeciwpolsko w porozumieniu z przeciwpolskimi działaniami Litwy, politycznych środowisk Niemiec, a w efekcie także bolszewickich. Lud białoruski w tamtym czasie masowo popierał bolszewików, a emigracyjny (na Litwie) rząd BRL w połowie lat 20. XX w. uznał BSRR za uprawnioną formułę państwowości białoruskiej.

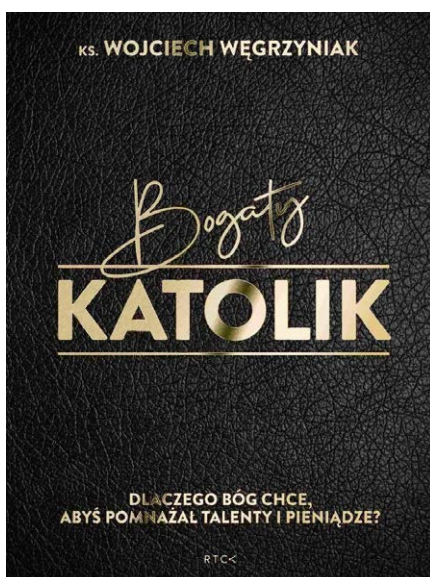
Monografia nie tylko tłumaczy powody tego brzemiennego w skutki niepowodzenia historycznego, ale stawia pytania, na które czytelnik sam sobie musi odpowiedzieć.

ZDZISŁAW J. WINNICKI

# Rozgrzeszenie dla pieniędzy

Ukazała się książka autorstwa ks. Wojciecha Węgrzyniaka. Jej pełny tytuł to „Bogaty Katolik. Dlaczego Bóg chce, abyś pomnażał pieniądze”.

Autor w sposób świeży i niesza-blonowy porusza ważne kwestie moralne, z którymi konfrontujemy się w swoim życiu. Píše wiele o pieniądzach, uczy je dobrze traktować, ale najwięcej miejsca poświęca czemuś znacznie bardziej wartościowemu. Książka jest pochwałą takich wartości, jak miłość, wolność, uczciwość, a pieniądze sytuuje w odpowiednim dla nich miejscu w życiu człowieka wierzącego w Boga. W takim miejscu, w którym stają się narzędziem do tworzenia bogactwa; mówi o prawdziwej wartości samego człowieka.



„Prawdopodobnie zbyt długo wierzyliśmy, że nie wolno mieszać Boga do pieniędzy” – napisał pewien czytelnik. Ta publikacja całkowicie zmienia świadomość w zakresie rozwoju osoby i pomnażania

pieniędzy. „Mamy coś, co zmienia myślenie, uwalnia od błędnych przekonań, inspiruje” – to kolejna opinia.

Znajdziemy w książce odpowiedzi m.in. na takie pytania: Kiedy pieniąż staje się problemem? Dlaczego Bóg nie każdemu daje po równo? Czy chęć bycia najbogatszym to grzech? Dlaczego papież Franciszek powiedział w Boliwii, że pieniądze są „łajnem szatana”?

Autor – góral, kapłan, bibliista. Pięć lat studiował w Rzymie, trzy następne w Jerozolimie, gdzie obronił doktorat z nauk biblijnych i archeologii. Uczył się języków obcych poznając Kościół we Włoszech, Anglii, Niemczech, Francji, USA i Irlandii.

WANDA ROMAŃCZUK

# Korzenie języka polskiego

**Z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego, obchodzonego 21 lutego, przypomnijmy sobie, skąd się wzięła polszczyzna i jaka była jej droga rozwoju. Niektórzy na pewno się zdziwią, że korzenie naszego języka znajdują się... tysiące kilometrów od Polski.**

Dawno temu, bo aż w V-IV tysiącleciach p.n.e., między Europą Środkową a Azją Centralną żyły plemiona mówiące językiem praindoeuropejskim, będącym wspólnym przodkiem wielu języków, którymi mówi dzisiaj ponad 40 proc. ludności świata, prawie wszyscy Europejczycy, w tym również Polacy.

Wielu naukowców z różnych dziedzin prowadziło wielostronne badania nad powstaniem i rozpowszechnianiem się języków. W swoim najnowszym badaniu międzynarodowy zespół naukowców lingwistów i genetyków pod kierownictwem dr. Russela Graya z Instytutu Antropologii Ewolucyjnej im. Maksa Plancka w Lipsku zebrał dane z najróżniejszych dyscyplin naukowych, aby wyznaczyć miejsce pochodzenia wszystkich języków indoeuropejskich. Okazało się, że ich ojczyzną jest Kaukaz.

Wróćmy do prahistorii. W skutek wędrówek plemion język praindoeuropejski uległ zróżnicowaniu, zaczęły kształtować się odrębne rodziny językowe. Powstały dialekty, z których rozwinęły się osobne języki, m.in. pragrecki, praitalski, pragermański czy prabałtosłowiański, który później rozpadł się na prabałtycki i prasłowiański. Po językach indoeuropejskim i prasłowiańskim nie zostało żadnych śladów w piśmie – filolodzy rekonstruują je na podstawie podobieństw zachodzących między ich potomkami.

Ludy zasiedlające tereny od



KSIĘGA HENRYKOWSKA NALEŻY DO NAJCENNIJSZYCH EKSPONATÓW W ZBIORACH WROCLAWSKIEGO MUZEUM ARCHIDIECEZJALNEGO

Bałtyku po Karpaty i od Odry po Bug, mówiące po prasłowiańsku, wciąż wędrowały i już w naszej erze prasłowiański zaczął się rozpadać na dwa różniące się dialekty – zachodni i wschodni, następnie również na południowy. W wyniku tego wyodrębniły się języki zachodniosłowiańskie, wschodniosłowiańskie i południowosłowiańskie. Do grupy języków zachodniosłowiańskich należą: polski, czeski, słowacki, łużycki (dolnołużycki i górnołużycki), kaszubski oraz wymarłe: połabski, pomorski, słowiński. Języki wschodniosłowiańskie to ukraiński, białoruski i rosyjski. Z kolei do południowosłowiańskiej rodziny języków należą serbski, chorwacki, słoweński, bułgarski, macedoński.

Ludzie z różnych plemion na terenie współczesnej Polski mówili różnymi dialektami. W integracji języków plemion dużą rolę odegrała chrystianizacja i utworzenie państwowości – wymagało to m.in. precyzyjnej komunikacji. Przypomnijmy, że za datę chrztu Polski przyjmuje się rok 966. W jakim języku mówił Mieszko I, pierwszy władca dynastii Piastów, tego nie wiemy. Wiadomo natomiast, że modlił się po łacinie, ale także na wzór innych władców Zachodu

w języku Imperium Bizantyjskiego – po grecku. W Europie w X wieku panowała moda na grekę.

Epokę piśmienną polszczyzny otwiera *Bulla gnieźnieńska* z 1136 r. – dokument papieski znoszący zwierzchność arcybiskupstwa magdeburskiego nad polskim Kościołem. Tekst łaciński został uzupełniony 410 nazwami miejscowymi i osobowymi zapisanymi po polsku. Natomiast pierwsze zdanie w naszym języku pojawiło się w *Księdze henrykowskiej* z XIII w., opisującej dzieje opactwa cystersów w Henrykowie. Wypowiada je niejaki Boguchwał. Widząc żonę zmęczoną mieleniem zboża na żarnach, proponuje: „Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj”. Co byśmy przetłumaczyli jako: „Daj, niech ja pomieję, a ty odpoczywaj”. Najstarszym zaś utworem poetyckim jest „Bogurodzica” – średniowieczna polska pieśń religijna.

Język polski wyodrębnił się całkiem niedawno, jeżeli sięgać do jego korzeni, które prowadzą do czasów u zarania ludzkiej cywilizacji. Cały czas podlega on ewolucji – zachodzą zmiany w słownictwie oraz gramatyce, naukowcy tworzą kolejne słowniki.

WIKTORIA OKIANKO

# Anglicyzmy – kiedy można

Prof. Jan Miodek jest językoznawcą, jest też m.in. członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, popularyzatorem wiedzy o języku polskim. Dziennikarka Joanna Barańska (onet.pl) zapytała go: „Nie drażnią Pana anglicyzmy? Wielu językoznawców na nie narzeka”.

Oto odpowiedź słynnego polonisty: „Wszystkie słowa, które obsługują rzeczywistość ekonomiczno-gospodarczą czy elektroniczną, typu: spółki *joint venture*, *leasing*, *marketing*, *joystick*, *skaner*, *mail* – są przeze mnie witane z radością. Wypełniły istotną lukę w polskim systemie leksykalnym.

Ich obecność jest dla mnie potwierdzeniem zachodzącego od 1989 r. cywilizacyjnego, gospodarczego i ekonomicznego normalnienia Polski. Przeciwno takim anglicyzmom nie powiem złego słowa.

Rozumiem, że te słowa zaczęły obsługiwać także rzeczywistość



PROF. JAN MIODEK

stylistyczną. Czy 30, czy 35 lat temu przysłoby nam do głowy, by powrót do zdrowia i sił nazwać *resetem*? To słowo pochodzi ze sfery elektroniki. Wiele lat temu usłyszałem w jednym z programów, jak zmęczeni ratownicy górniczy po pewnej akcji zapytani, co teraz będą robili, odrzekli, że potrzebują się zresetować. Wtedy zobaczyłem, że można słów związanych z komputerami użyć także w tym kontekście – przecież „reset”, w sensie

dosłownym, oznacza przywrócenie programu. Publicyści polityczni mówią o konieczności „resetu” naszej polityki zagranicznej; pewnego razu usłyszałem, jak profesor wyższej uczelni mówił do studentów, żeby nie byli jak dyskietki, tylko by myśleli samodzielnie. Dodajmy, że ten pomysł się dziś całkowicie zdezaktualizował, bo nikt już nie używa dyskietek, które jeszcze 20-30 lat temu były cudem techniki”.

## Savoir vivre: podanie ręki

**Bardzo częstą formą powitania bądź pożegnania jest podanie ręki. Stosujemy je także wówczas, gdy się komuś przedstawiamy. Wydawałoby się taki prosty gest, lecz trzeba pamiętać o kilku istotnych kwestiach, żeby godnie i z klasą go wykonać.**

Jaki powinien być uścisk dłoni? Przede wszystkim pewny i w miarę solidny, choć nie taki, który niemal miażdży palce drugiej osobie. Jednak nie podawajmy także ręki w omdlewającym geście, nie ści-

skajmy komuś jedynie końcówek palców – jest to bowiem uważane za nieeleganckie.

Nie zapominajmy także o tym, by podając rękę utrzymywać kontakt wzrokowy z osobą i z uśmiechem na twarzy. Panie nierzadko popełniają dwa błędy – niepotrzebnie czekają, aż mężczyzna wyciągnie rękę jako pierwszy lub też podają dłoń w geście sugerującym oczekiwanie na złożenie na niej pocałunku. Główna zasada jest taka, że jako pierwsza podaje rękę kobieta, osoba starsza lub ta, która zajmuje wyższą pozycję. Nie zapominajmy

jednak o pewnych wyjątkach – kiedy bowiem wydajemy przyjęcie i odwiedza nas osoba starsza, rękę wyciąga jako pierwszy gospodarz.

Nietaktowne jest podawanie ręki w toalecie, przez stół, podawanie ręki brudnej lub mokrej. Często zdarza się u nas taka niezręczna sytuacja: wchodzi mężczyzna i podaje rękę tylko mężczyznom, a w pomieszczeniu znajduje się mieszane grono. Tak nie powinno być, żeby nie stawiać siebie i innych w niezręcznej sytuacji.

ANNA KUC



NAUKA JĘZYKA OJCZYSTEGO TO NIE TYLKO CZYTANIE I PISANIE, TO TEŻ POZNANIE MUZYKI, MALARSTWA I TEATRU. TU: UCZNIOWIE, BIORĄCY UDZIAŁ W CYKLICZNYM PRZEGLĄDZIE MAŁYCH FORM TEATRALNYCH. GRODNO, 11 MARCA 2018 R.



NIEZWYKLE WAŻNYM W POZNANIU KULTURY POLSKIEJ JEST PIELĘGNOWANIE PAMIĘCI O WYBITNYCH RODAKACH, POCHODZĄCYCH Z NASZEJ ZIEMI. TU: MŁODZIEŻ PRZED DOMEM CZESŁAWA NIEMENA W STARYCH WĄSILISKACH, 7 LUTEGO 2021 R.

